Nr. 139. We Lwowie — Sobota dnia 20 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 30 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Ruch antyżydowski w Rosyi.

(*Od naszego korespondenta kijowskiego.*)

Kijów 16 czerwca.

Po wielkich ruchach antyżydowskich, jakie miały miejsce w ośmym dziesiątku zeszłego stulecia, został wydany cały szereg praw wyjątkowych przeciw żydom — obecnie po rozruchach kiszyniowskich ukaz cesarski prawa te uzupełnia. Dotychczas żydzi, nie mający prawa nabywania majątków ziemskich w obrębie wszystkich zachodnich guberni cesarstwa, mogli byli nabywać grunta w innych guberniach. Ukaz z dnia 10 maja r. 1903 (st. stylu) znosi ten przywilej i zakaz zostaje rozciągniętym i na gubernie wschodnie. W charakterze kompensaty zostaje jednocześnie powiększoną liczba osad i miasteczek w guberniach zachodnich, w których wolno będzie mieszkać żydom.

Słowem, ministeryum Plewego wstępuje w ślady Tołstoja i Ignatiewa. Gdy w innych krajach stopniowo znoszonemi bywały przywileje i prawa wyjątkowe, u nas mnoży się coraz więcej liczba przywilejów i praw wyjątkowych; państwo nie postępuje naprzód, a cofa się wstecz.

Wzburzenie na południu przycichło, ale nie uspokoiło się. W Białej Cerkwi podczas jarmarku o mało nie doszło do pogromu żydów i jedynie groźna i zdecydowana postawa ludności żydowskiej i energia władz policyjnych zapobiegła rozruchom. Policya wyłapała w porę podżegaczy i wielu z nich zbatożyła.

Berdyczowsko-żytomierski komitet samoobrony wydał odezwy do ludności w języku rosyjskim i w żargonie żydowskim, zagrzewając do walki przeciw napastnikom. Spokój naruszony nie został.

W Konotopie, w guberni czernichowskiej, były poważne rozruchy robotników w tamtejszych warsztatach kolejowych. Wojsko, wysłane z Kijowa przywróciło porządek.

Kijów jest spokojny, ale drogo kosztuje ten spokój i co święto trzeba trzymać pod bronią całe pułki piechoty i sotnie kozaków. W dzień Wniebowstąpienia patrol kozacki napotkał pod miastem kilkadziesiąt wozów chłopskich, stojących w miejscu zacisznem.

— A wy tu co robicie? — zapytał dowódzca.

— Przyjechaliśmy po dobro żidiwskie — odpowiedzieli chłopi spokojnie — tož dziś mają bić podobno panów i żydów.

Essauł kazał rozpędzić chłopów nahajkami.

Miejsce gubernatora kijowskiego dotąd nie zajęte, bo każdy z urzędników, którym proponowano to stanowisko, pod wszelkimi pozorami stara się wymówić od tego zaszczytu. Obowiązki gubernatora pełni Niemiec, wicegubernator baron Sztakelberg.

Zapomniany.

Reforma administr. politycznej.

Lwów 19 czerwca.

Dzienniki *Czas* i *Przegląd* zwróciły uwagę swych czytelników na nasz artykuł „Reforma administracyi politycznej" zamieszczony w numerze 128 i powtórzyły go prawie w dosłownem brzmieniu.

Pragniemy do uwag w tej sprawie już rzuconych, uważając obecną chwilę ku temu za bardzo wskazaną, dodać jeszcze kilka myśli.

Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu z 19 stycznia 1853 dz. u. p. nr. 10 normuje w §§ od 22 do 62 zakres działania politycznych władz powiatowych. Paragrafy te obejmują kilka dużych kartek druku, a nie wyczerpują jeszcze całego zakresu działania, powiązanego wskutek tej mnogości ustaw, które od roku 1853 weszły w życie i obarczyły starostwa. Pewnem jest, że w całem ustawodawstwie austryackiem nie znajdziemy u żadnej władzy tak dużego zakresu działania, dla unormowania którego tyle kartek druku musiano poświęcić. Prócz tego normuje instrukcya służbowa dla politycznych władz pow., ogłoszona rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z 17 marca 1855 Dz. u. p. nr. 52 w §§ od 46 do 54. obowiązki ciążące na kierowniku urzędu tj. na staroście, a paragrafy te obejmują znów przeszło dwie kartki większego formatu druku i znów nie wyczerpują w zupełności tych obowiązków, które ustawodawstwo od r. 1855 po dzis dzień na to kierownictwo włożyło.

Jeżeli rozpatrzymy się w tym zakresie działania władzy politycznej i w tych obowiązkach, jakie na starostę są nałożone, to w najgłówniejszych zarysach, nie wchodząc już w szczegóły, trzeba ten zakres działania podzielić na stosunek władzy politycznej do innych władz i na stosunek do stron. Idąc śladem tych dwóch kierunków, trzeba myśleć, nie spuszczając z oka ogólnej reformy, o najpilniejszej przynajmniej poprawie, o możliwości bodaj jakiego takiego fungowania tej władzy, a fungowania tak, aby następywało szybkie i merytoryczne załatwienie.

Co do stosunku władzy politycznej do innych władz, dałoby się przy wzajemnem porozumieniu i dobrej woli, bardzo wiele uproszczeń zaprowadzić. W tej mierze z doświadczeń przeszłości, pozwalamy sobie przytoczyć choćby jeden taki przykład. Po wielu latach, po wielu projektach uchwalił nareszcie sejm ustawę o zniesieniu prawa propinacyi. Ustawa ta, — jak wiele naszych ustaw krajowych, już z powodu samego braku czasu, jaki ma sejm dla swych obrad—nie była w swych konsekwencyach zupełnie wyczerpującą. Ustawa unormowała, że przekazanie kapitałów propinacyjnych, ma odbyć się w ten sam sposób, jak ongi miało miejsce z przekazaniem kapitałów indemnizacyjnych. Różnica jednakowoż między przekazaniem kapitałów propinacyjnych, a kapitałów indemnizacyjnych, na co zapewne w pospiechu uwagi nie zwrócono, była już w tem, że kapitały propinacyjne można było podnieść w gotówce, choć w terminie ściśle określonym a powtóre, że od chwili, kiedy miało miejsce przekazanie kapitałów inidemnizacyjnych, do chwili zniesienia propinacyi niemal wszystkie stosunki się zmieniły. Ile lat trwało podniesienie kapitałów indemnizacyjnych, ile na tem kraj stracił, choćby wskutek powolnego tempa, w jakiem ono się odbywało, nie mówiąc już o różnych innych trudnościach, wiadomo każdemu.

Twierdzimy z całą stanowczością, że niestety tak samo byłoby się działo z przekazaniem kapitałów propinacyjnych, gdyby, co dotąd może nie jest wszystkim wiadome, były namiestnik Kazimierz hr. Badeni, nie był przez rozsądne zarządzenia, ustawe propinacyjne tak, jak zasuflował i szybki podjęcie kapitałów propinacyjnych ułatwił.

Wielką to było zasługą ówczesnego namiestnika, że zrozumiawszy rzecz zaprosił prezydentów wyższych sądów lwowskiego i krakowskiego, naczelnika prokuratoryi skarbu, zastępców władzy skarbowej, adwokatów i doprowadził, wyczerpując wszystkie nadarzające się trudności, do takiego porozumienia, że postępowanie wszyskich w grę wchodzącyoh czynników, było zupełnie jednostajne, usunęło przewlekające rekursy i ułatwiło szybkie w interesie stron a bez niczyjej krzywdy przekazanie i podjęcie kapitałów propinacyjnych. Jeżeli w sprawie tak doniosłej, mogło porozumienie władz wydać tak korzystne rezultaty, to nie wątpimy, że o wiele łatwiej możnaby w kwestyach administracyi, przez porozumienie się wzajemne władz, uzyskać uproszczenie.

Szerokie jest — również pole do uproszczeń w załatwianiu spraw stron, czyli stosunku do stron. Nie mogą jednakowoż zdążać te uproszczenia, względnie jakieś skrócenie w kierunku umniejszenia osobistego zetknięcia się starosty ze stronami.

Były namiestnik, hr. Piniński, w przemówieniu swem pożegnalnem do urzędników, wskazując im drogi, jakiemi kroczyć powinni, wspomniał między innemi, że mają być „w z g l ę d n y m i p r z e d e w s z y s t k i e m d l a t y c h, k t ó r z y j a k o e k o n o m i c z n i e s ł a b s i, n a j w i ę c e j p o t r z e b u j ą p o m o c y". Słowa te mają wielkie znaczenie. Kto dobrze się w te słowa wmyśli, ten zrozumie, że nie chodzi tu o jakieś nielegalności, ale rozchodzi się o inną, dobrze zrozumianą względność. Faktem bowiem jest, że w kraju naszym we wszystkich starostwach, nie wyłączając często i świąt, już prawie od godziny 8 rano aż do południa i nieraz i po obiedzie jest pełno stron, szczególnie włościan, którzy dążą tam, nie dla tego, aby byli wezwani na jakiś termin lub rozprawę; nie dlatego, aby szli urgować jakąś sprawę; ale po to, aby się z starostą w różnych sprawach, które dopiero wdrożyć zamierzają, porozumieć lub o coś poradzić, lub z czemś się użalić.

Każdy dobry starosta traci na tych rozmowach, w których żadnego „kawałka" nie załatwia, niejednokrotnie i dnie całe. Ściśle wziąwszy, nie jest może starosta ustawowo do tych konwersacyj zobowiązany, lecz podnosimy te wielkie słowa hr. Pinińskiego: „macie być względnymi", t. zn., macie być dla tych ekonomicznie biedniejszych cierpliwymi, macie im się poświęcać, macie być wyrozumiałymi i macie liczyć się z tym faktem, że nasz włościanin w pierwszej linii, bez względu na kompetencyę, udaje się do władzy politycznej, a tam, gdzie czynniejsze jest prezydyum Rady powiatowej, także do wydziału Rady powiatowej.

Włościanin nasz musi się wygadać i trzeba go cierpliwie wysłuchać a o ile to być może i radą mu dopomódz. Znamy starostów, do których włościanie, „ci ekonomicznie ubożsi" idą jak z procesyą. Jeden ze starostów, pojmujący bardzo dobrze doniosłość tych osobistych zetknięć, poświęcał im dnie całe. Włościanie, wskutek tego, nawiedzali następnie także częściej i wydział powiatowy, czego przedtem nie bywało, a gdy raz jeden z członków wydziału powiatowego, począł wyrzucać staroście, że ludzi „rozpaskudził" — ten mu odparł: „patrzę w dalszą przyszłość i jeżeli tak robię, to nietylko dla samych włościan ale i dla przyszłości nie-włościan".

Hr. Piniński, w swem przemówieniu, tego rodzaju postępowanie pochwalił i jeżeli mowa o najpilniejszej reformie administracyi, to musi być wzięte pod rozwagę to, aby starostowie m o g l i być względnymi dla ekonomicznie uboższych. Oczywiście, że w dzisiejszym stanie rzeczy, przy tem szalonem obarczeniu, ogół starostów tego zadania spełnić nie może. Mogą być tylko jednostki obywatelskiego poświęcenia.

Idąc za tą myślą, w pierwszej linii potrzebne jest powiększenie sił, o co hr. Piniński przez cały czas swego urzędowania usilnie się starał a w drobnym tylko stosunku zdołał urzeczywistnić. Nie sposób przemilczyć krzywdy, którą mam a po części także i Czechom centralny rząd wyrządza, a o usunięcie której to krzywdy, po rozpatrzeniu się i dokładnem zbadaniu, namiestnik hr. Potocki bezwłocznie upomnieć się powinien. Oto w zamiarze polepszenia losu urzędników politycznych, którzy w porównaniu z urzędnikam wojskowymi, skarbowymi a nawet pocztowymi, znacznie później doczekać się awansu mogą, kreowano starszych komisarzy politycznych. Status tych nadkomisarzy jest jeden dla całej Austryi, a rząd centralny postępuje tak, że nam a po części i Czechom, rzadko kiedy przyjdzie ta posada w udziale, a natomiast obdziela się nią inne prowincye. Dowodem tego jest to, że jeżeli w innych prowincyach urzędnicy zostają starszymi komisarzami po ośmio lub dziesięcio letniej służbie, to u nas dopiero po ośmnasto lub dwudziesto letniej służbie.

Nie wątpimy też wreszcie, że w tych opłakanych naszych stosunkach administracyjnych. zechce namiestnik hr. Potocki zwrócić baczną uwagę na wykształcenie urzędników administracyjnych Obecnie wskutek braku sił i nawału pracy, młody człowiek, słabszych szczególnie zdolności, nie ma bezwarunkowo możności wykształcenia się na urzędnika administracyjnego, gdyż ani nie może przejść wszystkie działy administracyi, ani też nie ma nikogo, ktoby poprostu miał czas zaopiekować się nim i go pouczyć. Skutki tego stanu rzeczy są fałszywe. Młody człowiek, wstępujący do służby politycznej, rozpoczyna zwykle praktykę w namiestnictwie, lecz już po roku dla braku sił idzie na powiat. Przez czas pobytu w namiestnictwie nie może przejść wszystkich działów administracyi i cała praktyka kończy się przeważnie na protokołowaniu. Młody taki człowiek, dostawszy się na powiat, musi już od razu brać się do roboty, gdyż kawałki leżą, restancye się piętrzą. Najczęściej ani starosta, ani komisarz, nie mają czasu zająć się nauką młodego człowieka i nie pozostaje mu nic innego, jak tylko umizgać się do registranta i szukać za wzorami t. zw. Schimmlami Że takie, jak się wyrazimy samowykształcenie na „szimmlach", nie może być dobre, zdaje się nie ulegać wątpliwości i dlatego na to uwagę zwracamy.

Powyższych kilka myśli, przydadzą się może dla obudzenia opinii na bardzo wielką aktualność, reformy administracyi politycznej.

Sprawy zagraniczne.

Lament liberałów niemieckich.

Jeszcze nie jest dokładnie wiadomy wynik wyborów do parlamentu niemieckiego, gdyż prawie połowa rozstrzygnie się dopiero w wyborach ściślejszych. Ale widocznym jest już straszliwy pogrom wszystkich stronnictw, które noszą przydomek liberalnych, więc narodowcy liberalni, ludowcy liberalni i zwłaszcza służący wiernie interesom żydowskim związek liberalny.

W opałach jest też stronnictwo czeskie (*Reichspartei*), mylnie zwane stronnictem rządowem) Jest to najlichsze ze wszystkich stronnictw pruskich (w reszcie Niemiec go nie ma); zowie się także *freikonservativ*, bo wyznaje zasady konserwatywne, ale zaprawione liberalnym sosem wielkich przemysłowców i protestantyzmu nieortodoksyjnego, a w polakożerstwie i katolikożerstwie prześciga nawet hakatystów pierwotnych.

Według *Nowej Pressy* wybory w Berlinie poszły gładko; zrazu udział był nieszczególny, dopiero ku wieczorowi ruszyły się tłumy wyborcze. Gorączkową skrzętność rozwinęli tylko socyaliści i konserwatyści, którzy przez swoich ajentów ściągali opieszałych wyborców do urny, nawet kobiety się uwijały.

Liberałom opadły więc skrzydła, a przecie ogromnie przeważna część Berlina należy do ich obozu — tak przynajmniej zapewniali! Ciekawy zarys podaje berlińska korespondencya *Breslauer Ztg.*, pisana w przeddzień wyborów:

„Kiedy to pismo dojdzie waszych czytelników, sam akt wyborczy będzie ukończony i pozostanie tylko żmudna robota obliczenia wyniku, mającego okazać, który kandydat był najbardziej miły wyborcom, a raczej za którym najgorliwiej agitowano. Bo tego nie ukrywajmy, że we wielu wypadkach wybór nie jest wyrazem usposobienia, stałego przekonania politycznego wyborców, tylko owocem dobrej organizacyi i roboty — co się też zapewne w Berlinie i jego okolicy okaże.

„Starałem się tymi dniami jak najdokładniej poinformować, a wynikiem jest ciężki zarzut dla wszystkich stronnictw mieszczańskich. Całkiem pilnowali swoich posterunków tylko socyaliści, po nich najgorliwszą była agitacya konserwatystów, a najbardziej opieszałemi były stronnictwa liberalne.

„Socyalna demokracya wyzyskuje każdą nadarzającą się sposobność a w środkach agitacyi nie przebiera. Cóż np. powiedzieć, że w numerze swoim niedzielnym *Vorwärts* (główny organ socyalistyczny) pod napisem: „Tak chce Budde!" (minister kolei żel.), wezwał robotników kolejowych, aby wybierali w duchu socyalistycznych. Juścić ministrowi o tem się nie śniło; powiedział on tylko — i cześć mu za to — że robotnicy mogą sobie wybierać, kogo chcą. A więc także socyalistów. Z tego zrobił *Vorwärts* rozkaz ministeryalny, bo ten i ów mógł się dać złapać na to fałszerstwo.

„Takich szalbierstw nie mogą sobie za wzór brać dbałe o swoją reputacyę stronnictwa — ale w jednej rzeczy powinneby one rywalizować z socyalną demokracyą, a to w tak zwanej drobnej robocie wyborczej. Pierwsza ona już przed czterema tygodniami wystąpiła do walki z broszurą wyborczą, a wczoraj w niedzielę przedsięwzięła agitacyę od domu do domu, a przygotowanie i wykonanie było na podziw akuratne.

„Jak inne stronnictwa, postarali się socyaliści o odpis list wyborczych dla każdego okręgu; otóż w niedzielę rano pojawili się agitatorowie socyalistyczni w każdym domu, przed każdemi drzwiami, z frontu i w oficynach, na dole, pierwszem, drugiem i aż piątem piętrze i gdzie się tylko dało, wsuwali broszurę, popierającą kandydata socyalistycznego wraz z drukowanem zawiadomieniem, gdzie wybór się odbędzie (utworzono kilkaset miejsc wyborów), zaproszenie na ostatnie zgromadzenie w poniedziałek wieczór i socyalistyczną kartę głosowania.

„To mi organizacya, pilność, poświęcenie. A reszta stronnictw? O tych ja i wielu innych wyborców nic a nic zgoła nie słyszeliśmy i nie widzieliśmy. Każde ze stronnictw mieszczańskich snać uraczyło swemi odezwami tylko tych — i to nawet nie wszystkich — którzy wedle wykazu list wyborczych do sejmu i rady miejskiej w ich duchu głosowali. Socyalna demokracya natomiast do każdych drzwi puka.

„Jeżeli mieszczaństwo berlińskie raz się przecie nie nauczy dorównywać socyalistom na polu odwagi, gorliwości i poświęcenia politycznego, to nigdy nie postawi na swojem przy wyborach i nigdy nie dobije się należnego stanowiska w państwie. Tak — w tej drobnej robocie wyborczej tkwi jeden z sekretów socyalistycznych wyborczych".

I to nie tylko w Berlinie... Godnem uwagi jest, że w pierwszem głosowaniu nie przeszedł szef ludowców liberalnych, stary Richter, od lat przeszło trzydziestu poseł, mąż powszechnie szanowany. Przysłużyli się mu niezawodnie socyaliści i żydzi.

Korespondencye.

Londyn 15 czerwca.

(100.000 żydów w Londynie. — Biedni i bogaci. — Ghetto. — Mieszkania. — Tanie kuchnie. — Lokale do wszystkiego. — Z życia mieszkańca City.)

Jak każda wielka stolica, tak i Londyn ma swą dzielnicę żydowską — swe Ghetto. Obliczono w tym roku, że nad Tamizą mieszka około 100 tysięcy żydów. Zajmują oni przeważnie wschodnie dzielnice: East-End. Żydów tutejszych można podzielić na dwie kategorye: na bogaczy, milionerów, którzy trzęsą giełdą londyńską, właścicieli wielkich magazynów i różnych przedsiębiorstw, osobliwie służących ku rozrywce, do drugiej kategoryi należy proletaryat żydowski, brudny — taki sam, jaki się widzi i w naszych miastach i miasteczkach. W dzielnicy żydowskiej jeden dom mało czem się różni od drugiego; są to niskie brudne rudery, przed któremi roi się od wykrzykujących przekupniów i dzieci, które bawią się pod gołem niebem. W oknach zamazane szybki, niejedna z nich wybita, a miejsce jej zapchane łachmanami. W murach szczeliny i dziury, tynk poobijany. Także i wewnątrz domy żydowskie przedstawiają widok odrażający. Rodzina zajmuje zazwyczaj jedną tylko izbę ciasną, okopconą, która służy równocześnie za sypialnię, kuchnię i pracownię. W tej izbie odbywa się też i pranie; bielizna suszy się zwykle na sznurkach, rozwieszonych przed oknami. Kurz, brud i odpadki zalegają mieszkania żydowskie i dziedzińce ich domów. W sprawozdaniu komisyi zdrowotnej powiedzianem jest, że izby żydowskie podobne są do chlewów — i w tem nie ma wcale przesady. Mieszkańcami londyńskiego Ghetta są przeważnie partacze krawieccy, czapkarze, szewcy uliczni, handlarze starzyzny (jak wy ich nazywacie „handełesy"), oraz nowo przybyli, którzy poszukują pracy.

W dzielnicy Ost-Endu, zamieszkałej przez najuboższych żydów, znajdują się jadłodajnie, nazywane tu pospolicie *Ha' penny Restaurants* i rzeczywiście za poszczególne danie nie płaci się więcej, niż 5 halerzy. Można więc tam mieć pierwsze śniadanie za 10 hal., drugie za 15, a

---

Ludwik Stasiak. 117

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 138.)

Zmówili się, wymordowali swych katów, podpalili ich zagrodę, ogromna kolumna ognia oświeca niewolnikom drogę do macierzy... do wolności...

Tam za Łabą, wszystko co broń nosić zdolne, w szeregi powstańcze pospiesza. Starce, którym Gero oczy wyłupić kazał, ojcowie, którym Henryk Ptasznik dzieci pomordował, do pomsty młodzież nawołują, do walki o wolność wzywają.

Niemasz wsi, miasta, grodna, gdzieby nie żyło wspomnienie doznanych krzywd, niemasz sioła, na któremby nie zaciężyła zbrodnicza ręka Wichmana, Dodila, Dietricha, Bernarda i innych germańskich oprawców.

Do dziś dnia czernieją nieodbudowane chaty, nie zarosły zielenią mogiły...

Od wsi do wsi kapłan Zdzieszko z gęślą leci o pomstę wołając, pieśń wolności i zwycięstwa śpiewając.

Jako pożar w chacie kmiecej wybuchnie, strzechę zajmie, płomieniami chmury liże, ogniste wiechcie na drugi koniec wsi rzucając, pożar niecąc, aż całe sioło w ogniu stanie, w morze płomieni się zamieni, jako oset, którego nasienne puchy jesienny wiatr w daleki kraj niesie, dziesięć i dwadzieścia mil od macierzystej rośliny sieje się i wschodzi, tak hasło powstania, ogłoszone na sejmie w Redegaście w daleki kraj leci, pożogą wybucha, w czyn się zmienia. Nasienie krwi wschodzi.

Od Łaby po Odrę, od Wełtawy po morze, w jeden pożar wojny kraje Hawelan, Łużyczan i Obotrytów się zmieniają.

Na czele zbrojnych wojsk stoją Niebora i Kiza, do powstania przystąpił książę Mściwój nieszczęśliwy, zdradzony, chory...

. . . .

Coraz częściej traci obłąkaniec rozum, straszy ludzi szalonym wzrokiem i szalonymi czyny, aby znów się obudzić, przyjść do świadomości i jak burza lecieć na nieprzyjacielskie szeregi, utopić swe szaleństwo we wrogiej krwi!

* * *

Uderzył Niebora na Hawelberg, wziął szturmem twierdzę, wyciął w pień całą załogę. Runęło chłopstwo na pałac biskupi, zburzono domy, mymordowano knechtów, którzy w kościele się modlili, ucieczki i ratunku u świętych ołtarzy szukając. Kościół zrównano z ziemią, w ruinie miasta założono obozowisko, oddziały powstańcze nad Hawelę Niebora zwołuje, wielką wyprawę na Branibor gotując.

. . . . . .

Margraf Dietrich głowę stracił. Co dzień i co dzień przychodzą do Braniboru gońce, okropne hiobowe wieści znosząc, o ogólnem powstaniu opowiadając. Co dzień przylatuje nowina, że Niebora wojska morduje, że gród za grodem przez pogan zdobyty, że pierzchają pułki przed szalonym Mściwojem, uciekają przed nim knechty, jako przed wezbraną rzeką człowiek ucieka, nie marząc o sprostaniu strasznemu żywiołowi.

Aby ten pożar stłumić, trzeba morza wody... resztką cesarskich żołnierzy nie stłumi dziesiątek tysięcy...

Wysłał magraf posłów do Kolonii i Akwizgranu, do cesarza, do Włoch umyślni posłańce spieszą, o pomoc wołają, o litość żebrzą...

Strach przed wrogiem serce Dietricha trwogą napawa, zgryzota i nieszczęście i hańba, jaka spadła na dom, do rozpaczy go doprowadza. Nitki srebrne ukazały się we włosach, zmarszczkami pokryło się czoło.

Dzień niepewny, w nocy może czerń na Branibor uderzy... gardło w sznur szubieniczny wplotą...

Gorszy od śmierci strach przed jutrem, przed życiem... I ma margraf takie straszne chwile, że wolałby, aby Niebora na Branibor uderzył, wszystko w pień wyciął, jemu zabrał życie, które jest jedną wielką zgryzotą, jednym wielkim ciężarem...

Wróg jednak nie nadchodzi. Spokój koło Braniboru. Pospólstwo pogańskie licho zbrojne, niekarne, Branibor twierdza nie do zdobycia; wie o tem Niebora, wie, że jest jeszcze za słaby, aby na stolicę marchii uderzyć.

* * *

Od kilku dni Kunigunda nie może zasnąć w wygodnem dębowem krześle, choć pije wino, rozgrzewające starą krew; nietylko we dnie, ale i w nocy bezsenność ją trapi nieznośna. Zgryzota jak zmora siadła na pierś okropnym ciężarem, zdaje się wołać za nią: „Chodź już, chodź, dość się nażyłaś... lepiej ci nie patrzeć na to, co się na świecie dzieje". Pije Kunigunda czarę wina jedną i drugą, nie senność po trunkach, ale przytomność przychodzi, ta przytomność straszna mówi do niej: „Tam w grobie ciemno, tam duszno będzie w trumnie."

— Czuć nie będę, widzieć nic nie będę...

Wie o tem Kunigunda, że ona czuć, ani widzieć nie będzie, wie o tem napewno, a przecież wstaje jakaś myśl i powiada:

— Będziesz czuć... Będziesz wiedzieć, że nad tobą straszna warstwa ziemi. Będziesz czuć własną zgniliznę. Straszno będzie w zaduchu trumny...

Zrywa się wtedy dusza kobiety, jakby gdzieś lecieć chciała, uciec od śmierci, która idzie nieubłagana. Leci ta myśl o śmierci... Jest ona jako barwny motyl, którego wywołała z poczwarki ułuda ciepła marcowego słonka: leci w świat, wiatr chłodny nim rzuca, kwiatu owad szuka, jak dusza ludzka rozwiązania zagadki szuka. Leci motyl przez roztajałą grudę, zeschłe trawy i nagie badyle jeno na świecie; marnieje zmęczona dusza i motyl marnie ginie. Kwiatu niema i końca trudu spracowana myśl nie ma. I nigdy mieć nie będzie.

Bo marcowe słońce na żart świadomość dało... na żart motyla do bytu zwabiło...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obiad za 20 hal. Napiwków żadnych się tam nie daje, a usługujący pozna natychmiast w stołowniku obcego, skoro ten zostawi na stole kilka groszy dla służby.

Kuchnia i jadalnia mieści się w tych *Restaurants* w jednej izbie. Stoją tam wąskie stoliki, pokryte brudną materyą; na środku izby zwisa lampa naftowa, którą poznać nie tyle po świetle dymiącem, ile po odurzającej woni. W głębi, przy ścianie łóżka gospodarzy, a w poprzek długiej izby żerdź, a na niej rozwieszona bielizna wysechająca. Każdy narożnik, każdy kąt jest wyzyskany, gdzie gospodarz, płacąc czynsz stosunkowo wysoki, chce jak najwięcej zarobić.

Kazałem sobie podać szklankę herbaty i popijając ją po łyżeczce, rozglądałem się po izbie i stołownikach. Są to prawie wyłącznie żydzi rosyjscy i galicyjscy; spotkać też tam można naszego robotnika lub chłopa, Litwina, Chińczyka albo Persa.

Po śniadaniu czy obiedzie ludzie ci zabawiają się ożywioną pogawędką; czasami przychodzi tam do kłótni, która jednak nigdy długo nie trwa i wszyscy rozchodzą się w najlepszej komitywie. Tematem rozmów bywa zazwyczaj polityka, nadto ludzie ci zabawiają się anegdotami. Z rąk do rąk przechodzi *Der Wanderer*, wydawany w żargonie żydowskim tygodnik miejscowy. W ostatnim numerze tego pisma znajdują się utyskiwania na rząd angielski, który świeżo obostrzył prawa immigracyi żydów do Anglii.

Jadłodajnie owe sąsiadują zazwyczaj z bożnicami; gdzieniegdzie z jadłodajni takiej usuwają po obiedzie stoły i ławki i izba przemienia się w dom modlitwy t. zw. szkołę. Nocną porą taka izba służy za przytulisko. Osobliwie zimową porą przytuliska te bywają szczelnie zapełniane; żydzi cisną się tam, jak śledzie w beczce; za nocleg płaci się po 10 hal. od osoby.

Wielu z mieszkańców Ghetta, dzięki wrodzonemu sprytowi i oszczędności, przenosi się z czasem do City i zakłada światowe przedsiębiorstwa i pierwszorzędne magazyny. Głowa 6-milionowej stolicy, dzisiejszy lord-major Londynu wywodzi swe pochodzenie z Ghetta, na East-End.

Wiele się mówi o ruchliwości i punktualności przeciętnego mieszkańca City; że jedno i drugie jest zadziwiające, widzimy z zapisków dziennych, może nieco przesadnych jednego z tutejszych obywateli. Oto one:

Godz.	8	— Mam wyskoczyć z łóżka.
„	8·4	— Kąpać się i golić.
„	8·8	— Być ubranym.
„	8·10	— Gotowym do śniadania.
„	8·15	— Połknąć śniadanie, przerzucić gazety, 3 lub 4 razy powiedzieć do żony *yes* albo *no*.
„	8·21	— Polecieć na dworzec.
„	8·25	— Czekać minutę na pociąg i narzekać na opóźnienie.
„	8·50	— Wpaść do kantoru. Trzech komisantów wyłajać za spóźnienie się o 3 minuty.
„	9·—12·30	— Załatwić wielki interes. Ośm razy telefonować, napisać 40 listów, konferować z 8 osobami.
„	12·34	— Wpaść do restauracyi.
„	12·36	— Blizko 50 sekund na usługę; połknąć kawałek zimnego mięsa, kawałek puddingu, wychylić filiżankę czarnej kawy. Stracić 1 min. 30 sek. na wypoczynek.
„	12·42	— Znów do biura.
„	12·50—6	— Więcej interesów; 12 razy telefonować, z 18 ludźmi rozmawiać, odpowiedzieć na 4 telegramy i napisać 15 listów.
„	6·15	— Wpaść na dworzec; w ostatniej sekundzie wsiąść na odjeżdżający pociąg.
„	6·45	— Wskoczyć do pokoju toaletowego; w 3 min przebrać się.
„	7	— Obiad o 2 min. spóźniony; godzina przy stole, straszne nudy.
„	8	— Teatr. Po 2-gim akcie opuścić żonę i udać się do klubu.
„	9·40	— Whist w klubie.
„	10·15	— Whist nudny. Bridge.
„	12	— W domu. Spotkać żonę na schodach. Powiedzieć jej: *good Night*. Wskoczyć do łóżka. Chrapać. *All right!*

Jan Wołożyński.

Z naszych uzdrojowisk.

Krynica dnia 17 czerwca.

Tegoroczny sezon kąpielowy rozpoczął się bardzo dobrze, gdyż zjazd gości kąpielowych jest o wiele większy, jak przeszłoroczny o tym samym czasie, a zamówienia na mieszkania napływają coraz liczniejsze. To też tutejsza komisya zdrojowa, nie szczędząc kosztów, postarała się o przybycie teatru lwowskiego, obok innych urządzeń, uprzyjemniających pobyt w Krynicy gościom kąpielowym.

Tutejszego zarządcę zdrojowego, Antoniego Mravincsicsa mianowano niedawno starostą. Z tego więc powodu grono tutejszych lekarzy, wydało dla nowomianowanego starosty, ucztę w sali domu zdrojowego, zaprosiwszy na nią tutejszych obywateli i wybitniejszych przemysłowców. W pięknej sali zebrało się przy biesiadnym stole około 40 osób. Przy dźwiękach muzyki zdrojowej zapanował odrazu w sali nastrój serdeczny i ciepły, jaki nie często się widzi przy podobnych zebraniach — gdyż w licznych przemowach czuć było, iż czczono człowieka, zasługującego na to rzeczywiście.

Każdy bowiem, kto znał Krynicę dawniej i zna ją teraz, ten przyznać musi, iż ośmioletni zarząd zakładu przez starostę Mravincsicsa, podniósł ten zakład pod względem czystości, porządku, wygody i rozmaitych urządzeń, na które łoży komisya zdrojowa, gdyż trzeba wiedzieć, iż zarządca zdrojowy jest zarazem zastępcą przewodniczącego komisyi zdrojowej i właściwym wykonawcą jej uchwał.

Obok więc administracyi własności rządowej, jak: źródła, budynki mieszkalne rządowe, łazienki wszystkie i w ogóle, co się znajduje na terytoryum rządowem i co stanowi obszar dworski — ma on jeszcze w swej ręce pieczę i kierownictwo tego, co należy do komisyi zdrojowej, tj. staranie się o dobrą muzykę, teatr, wydawanie listy gości, utrzymanie biura wywiadowczego, urządzanie zabaw, koncertów, utrzymanie ogrodów, spacerów, parku, ścieżek, dróg, ławek, altan itp. rzeczy, służących do wygody gości kąpielowych. W tych wszystkich sprawach okazał się p. Mravincsics, jako znakomity, energiczny i sumienny administrator, a z jego czynów widać, iż on ukochał ten nasz piękny zakład nie miłością zimnego biurokraty, lecz miłością prawego syna naszej ziemi.

Jeden z mowców wyraził obawę, czy odznaczenie p. Mravincsicsa nie pociągnie za sobą jego przeniesienie z Krynicy. Byłoby to połączone ze szkodą zdrojowiska, wyraził więc nadzieję, iż namiestnictwo w dobrze zrozumianym interesie rządu, jakoteż w interesie zdrojowiska pozostawi starostę Mravincsicsa na jego dotąd zajmowanem stanowisku.

Z izby sądowej.

Lwów 19 czerwca.

(O „Bagno")

Przed lwowskim sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa na tle głośnej broszury Stanisława Witkiewicza „Bagno", przedstawiającej w bardzo niepochlebnem świetle stosunki w Zakopanem. Niektórymi ustępami tej broszury uczuł się dotkniętym dr. Gaik, lekarz z Zakopanego i wytoczył p. Witkiewiczowi proces prasowy, który właśnie dziś się rozgrywa.

Inkryminowany ustęp broszury „Bagno" opowiada, jak pewnego dnia Józef Wawrytko, zajmujący się rozsadzaniem skał, został poszarpany przez wybuch prochu. Wawrytkę przeniesiono na Krzeptówkę do jego chałupy, a nazajutrz opatrzyli go dr. Eliasz i dr. Chwistek i postanowili przewieźć chorego za dwa lub trzy dni do kliniki w Krakowie. Dr. Eliasz wyjechać musiał w tym czasie na kilka godzin do Krakowa, a „dr. Chramiec — pisze dosłownie broszura — ówczesny prezes komisyi klimatycznej, dowiedziawszy się o tem, wysłał natychmiast na Krzeptówkę swego asystenta dr. Gaika, który wbrew wszystkim zasadom, przyjętego w chirurgii postępowania, pod nieobecność lekarza, który opatrunki założył, nie mając innej wody, prócz wody ze studzienki i z garnka, stojącego w brudnej izbie, zdarł opatrunki i założył nowe bez żadnej potrzeby, bez żadnej wskazówki o stanie chorego.

Nie dość na tem! Nazajutrz, o godz. 5 z rana, zajechała fura chabowiańska, Wawrytkę wpakowano gwałtem, bez opatrunku na oczach, i wywieziono do Chabówki. Brat Józka, Kuba Wawrytka, klęczał przed nim całą drogę i trzymał wściekającego się z bólu brata, który mu gryzł ręce. Kiedym z bezwzględną szczerością wypowiedział moje oburzenie dr. Chramcowi, ten ostatni nie miał ani jednego słowa do powiedzenia, na usprawiedliwienie swego czynu. Zawołał tylko: „Dr. Eliasz powinien pilnować swoich obowiązków!" Zrozumiałem wtedy, o co tym panom chodziło. Dr. Eliasz został wygryziony."

Za powyższy ustęp broszury dr. Gaik obwinił Witkiewicza, że przez podanie faktów zmyślonych lub przekręconych dra. Gaika imiennie fałszywie obwinił o czyny niehonorowe i nieobyczajne, które zdolne są dra. Gaika w opinii publicznej poniżyć a nawet w pogardę podać, że pomówił go o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia i wystawił go na publiczne urągowisko, przez co Stanisław Witkiewicz dopuścił się występku przeciw bezpieczeństwu czci z §§. 488 i 491 w §§ 493 u. k. zagrożonego.

Rozprawa dzisiejsza budziła żywe zainteresowanie w szerokich kołach, to też publiczności na rozprawie zebrało się bardzo wiele.

Pierwszy słuchany oskarżony Witkiewicz oświadczył na wstępie: Napisałem broszurę, aby wywrzeć na opinę publiczną wpływ i sprowadzić pewne zmiany w stosunkach zakopańskich. Skutku tego nie osiągnąłem. Dlatego pragnąłem stanąć przed sądem, gdyż uważam sąd za instytucyę, która przez swoją absolutną sprawiedliwość oddziałać może skuteczniej, niż artykuły dziennikarskie.

Następnie opowiadał Witkiewicz długo i szeroko o stosunkach w Zakopanem, mniej więcej tak, jak przedstawił je w swej broszurze. Nie powtarzamy więc tu wywodów p. Witkiewicza, gdyż jego „Bagno" prawie każdy czytał. Skierowaną jest ona głównie przeciw dr. Chramcowi, którego p. Witkiewicz posądza o dążenie objęcia wszelkich możliwych stanowisk w Zakopanem.

Obrońca dra Gaika, p. Aschkenazy nie wdawał się wcale w omawianie wszystkich kwestyj „społecznych i psychologicznych" jak je nazwał, poruszonych przez p. Witkiewicza i prosił jedynie o sprecyzowanie kwestyi złej woli postępku dra Gaika. Czy dr. Gaik postąpił wbrew zasadom miłości bliźniego, a jeżli tak, to dlaczego oskarżony uważa go za bierne narzędzie. Czy dr. Chramiec dał mu polecenie „zdarcia opatrunków", czy też po prostu ogólnikowo wskazał, aby się zajął chorym.

Słuchano następnie jako świadka najpierw owego Józefa Wawrytka. Opowiadał on gwarą zakopiańską, jak po nieszczęściu wziął go dr. Eliasz do swego domu i opatrzył, jak następnie przybył dr. Gaik i jak go następnie powieźli do szpitalu w Krakowie, co go bardzo bolało, bo fura strasznie „trusała".

O godz. 2 odroczono rozprawę do 4 i pół. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19. Czerwca 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 20 czerwca Sylweryusza. — Gr. kat. Fteodota świasz. — Kal. słow. Bogny św.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W niedzielę 21 czerwca Alojzego Gonz. — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow Domysława.
Wschód słońca 4·5, zachód 7·58.

W poniedziałek 22 czerwca Paulina B — Gr. kat. Kyryła Arh. — Kal. słow. Bronıwoja.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

— **Pożegnanie hr. A. Potockiego z Wydziałem krajowym.** Namiestnik A. hr. Potocki pożegnał się dziś rano z Wydziałem krajowym. Najpierw ze wszystkimi członkami Wydziału krajowego a następnie z urzędnikami, którzy zebrali się in gremio w sali Unii lubelskiej.

Hr. Andrzej Potocki przemówił do zebranych urzędników: „Bardzo niedawne czasy, bo zaledwie półtora roku, jak objąłem stanowisko marszałka krajowego. Czas ten przy pracy zeszedł tak szybko, iż zdaje mi się, że dopiero wczoraj stanąłem na czele urzędników Wydziału krajowego. Żałuję, iż stosunki tak się ułożyły, że nie było mi danem dłużej z panami pracować. W tym krótkim przeciągu czasu dobre mniemanie o urzędnikach Wydziału krajowego, jakie zawsze miałem — tylko podniosło się i spotęgowało. U wielu z panów znalazłem tak wybitne zdolności i taki zasób pracy, iż zaszczytem było dla mnie stać na czele takiego grona urzędników, a dla wielu z panów mam głęboki szacunek i prawdziwe przywiązanie. Przyznaję, że niektóre oddziały, zwłaszcza rachunkowy, wymagają powiększenia sił — chciałem w roku bieżącym rzecz tę przeprowadzić, nie wątpię jednak, że mój następca, który tak dokładnie zna wszystkie potrzeby i warunki Wydziału krajowego, pójdzie niezawodnie w tym kierunku. Żegnając dziś panów, proszę, abyście o tym, który stał na waszem czele, przychylne i dobre zachowali wspomnienie".

Imieniem urzędników przemówił szef biura prezydyalnego radca dr. J. Ekielski, który dziękował za przewodnictwo i wyraził żal, że trwało ono tak krótko, „bo choć czas twego urzędowania był krótki, wystarczy, aby poznać i nauczyć się cenić w W. E. zwierzchnika sprawiedliwego, bezstronnego, przodującego wszystkim osobistym przykładem pracy i poczucia wysokich obowiązków, wyrozumiałego, gdzie się godziło i z sercem na właściwem miejscu". A dalej tak mówił p. Ekielski: „Wdzięczność ma za sobą pokrewne uczucia — siłą ich stawiamy prośbę: racz W. E. przyjąć od nas najszczersze życzenia na nowy okres życia, na nową drogę. Nibyto droga nowa a jednak nie nowa. Inne środki, odmienne nieco środowisko, ale cel zawsze jeden i ten sam, cel przekazany z odległych lat przez odległe pokolenia, odziedziczony, objęty, cel, któremu W. E. oddałeś najpiękniejsze lata, któremu oddałeś się cały i oddajesz się dalej. Racz więc Eksc. przyjąć nasze najszczersze życzenia.

P. namiestnik żegnał się następnie osobiście z wieloma urzędnikami, znajdując dla każdego z nich słowa serdeczne.

Następnie przybyła pożegnać się z b. marszałkiem dyrekcya Banku krajowego. Przybyli pp. H. Bohdan, dr. Al. Zgórski, dr. W. Domaszewski, K. Laskowski i syndyk dr. Sołowij.

P. namiestnik urzędował już dziś od g. 9 rano w namiestnictwie i zaraz po pożegnaniu się z Wydziałem krajowym powrócił do swego nowego urzędu.

— **B. namiestnik Leon hr. Piniński**, opuszczając swe stanowisko, wystosował do wydziału krajowego następujące pismo:

„Jego ces. król. apostolska Mość raczył najmiłościwiej pismem odręcznem z d. 8 czerwca br. na własną prośbę uwolnić mnie z urzędu c. k. namiestnika król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. krakowskiem. Opuszczając zajmowane dotąd stanowisko c. k. namiestnika, poczytuję sobie za obowiązek, wyrazić wydziałowi krajowemu najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe życzliwe poparcie, jakiego w dotychczasowej działalności mojej przy każdej sposobności ze strony wydziału krajowego doznawałem".

Podobne pismo wystosował hr. Piniński także do innych wyższych władz i instytucyj.

— **Złożenie mandatu poselskiego.** Poseł na sejm krajowy z kuryi większych posiadłości, byłego obwodu brzeżańskiego, Stanisław Wybranowski, w piśmie wystosowanem do marszałka kraju, złożył swój mandat poselski, z powodu złego stanu zdrowia.

— **Sprawa auskultantów.** Na wczorajszem posiedzeniu komisyi podatkowej p. Schücker referował o uchwale Izby panów w sprawie adjutów dla auskultantów i praktykantów sądowych i uczynił wniosek, aby ci, którzy zdołają udowodnić wyższe wykształcenie przedwstępne, otrzymywali adjutum 1000 do 1200 koron, inni 400 do 800 koron. Auskultanci od czasu zamianowania powinni pobierać adyutum w kwocie 1400 koron, a po upływie 2-letniej służby 1800 koron. Co do innych punktów zgadza się referent z uchwałami Izby panów, ale żąda, aby najwyższe adjutum wynosiło 2000 koron, podczas gdy Izba panów oznaczyła je w wysokości 1600 k.

Minister skarbu dr. Boehm-Bawerk przemawiał przeciw propozycyi referenta, zaznaczając, że nie byłoby to ani sprawiedliwem, ani odpowiedniem, aby tych, którzy również posiadają studya prawnicze, a pracują w innych gałęziach służby państwowej, gorzej traktowano, niż auskultantów. Komisya jednak mimo sprzeciwu ministra uchwaliła wnioski referenta.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X. randze: Reisera vel Grünseida w Podwołoczyskach, J. Baabego w Przemyślu, M. Morawskiego w Peczeniżynie, St. Pasławskiego w Mostach wielkich, T. Liszankowskiego w Brodach, I. Eszwowicza w Haliczu, I. Cieśnickiego w Kamionce Strumiłowej i H. Rosenfelda w Tarnopolu.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta Aleks. Dutkę ze Śniatyna do Rzeszowa.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła najpierw wniosek nagły o wydanie regulaminu dla stróżów kamienicznych, następnie omawiała sprawę kolei Lwów—Janów i wyraziła się zasadniczo przeciw prowadzeniu tej kolei z Podzamcza, wreszcie uchwalono zaprowadzić wodociąg do Kulparkowa pod warunkiem, jeżeli Wydział krajowy postara się, aby tego wodociągu nie opodatkowywano jako przedsiębiorstwa przemysłowego.

W końcu na posiedzeniu tajnem uchwalono 41 głosami przeciw 20, że dyrektor rzeźni miejskiej, p. Aleksander Gottlieb, ma pozostać na swem stanowisku i zarazem go stabilizowano.

W końcu zamianowano asystentami weterynaryi pp. Seweryna Frieda i Ernesta Jenknera.

= **Zginął bez wieści.** Anna Zubikowa, żona emer. konduktora kolejowego, doniosła policyi, iż mąż jej wydalił się z domu jeszcze 14 bm. i dotychczas nie wrócił.

= **W procesie p. Abgarowicza.** (Abgar Sołtana) przeciw skarbowi-kolejowemu o zapłacenie odszkodowania z powodu znanego wypadku kolejowego na stacyi w Korościatynie, odbyła się wczoraj 18 b. m. o godz. 9 rano w sądzie krajowym we Lwowie I. audyencya. Zastępca prokuratoryi skarbu uzyskał tz. kres do wniesienia odpowiedzi na skargę do dnia 11 lipca b. r. Skarga domaga się zapłaty nawiązki za ucierpiany ból, tudzież zwrotu kosztów leczenia w łącznej kwocie 153.000 koron, nadto zapłacenia renty dożywotniej w rocznej kwocie 13.500 kor. tytułem ubytku zarobku w charakterze literata i gospodarza. Pozew wniósł zastępca prawny p. Abgara, adwokat dr. Ostermann ze Stanisławowa. Na I. audyencyi zastępował p. Abgara p. dr. Loewenstein ze Lwowa.

= **Manipulacya z kaucyami.** Na doniesienie kelnerów, którzy potracili swe kaucye, aresztowała wczoraj policya niejakiego Marcelego Jasinowskiego, właściciela pralni „Hungarya", jakoteż kawiarni i restauracyi „Polonia", przy ul. Sykstuskiej l. 29. Jasinowski oskarżony jest o to, że sprzeniewierzył kaucye na szkodę kelnerów: Maksa Kruka, w wysokości 200 koron, Jana Berga w wysokości 1000 koron i na szkodę kasyerki Jadwigi Kopec 400 koron. Ponadto pożyczył jeszcze na weksel od Berga 740 koron. Sprowadzony na inspekcyę policyjną, przyznał Jasinowski, że kwoty te tytułem kaucyi od kelnerów i kasyerki istotnie pobrał w marcu rb., tłómaczył się jednak, że pieniądze te włożył w interes, tj. w restauracyę, którą z powodu braku powodzenia po kilku tygodniach istnienia, musiał zamknąć. Jasinowskiego oddano do aresztów policyjnych.

Zamach samobójczy. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj przed południem rzucił się uczeń I. klasy gimnazyum polskiego Mazurkiewicz w nurty wezbranego Sanu. Tonącego wyratowali piaskarze, dobywający nadbrzeżny piasek. Nieprzytomnego odwieziono do lecznicy miejskiej. Powodem zamachu samobójczego była obawa przed złem świadectwem.

= **Z izby sądowej.** Oskarżona o usiłowaną zbrodnię skrytobójczego morderstwa zasiadła przed sądem przysięgłych Marya Pluder, 60 lat licząca żona stolarza. Działo się to d. 1 maja br. we Lwowie przy ul. Janowskiej l. 43. Przedpołudniem siedziała sama w mieszkaniu Rozalia Poresko, której mąż, pensyonowany sługa kolejowy, wyszedł był na zgromadzenie z powodu święta robotniczego. Do Poreskowej przyszła z wizytą dawna jej znajoma Pluderowa. Kobiety rozmawiały ze sobą, popijały wódkę, a w toku tego Pluderowa prosiła Poreskową o pożyczkę. Z tego powstała sprzeczka, a po chwili usłyszeli sąsiedzi straszny krzyk. Wpadli do mieszkania i zobaczyli Poreskową, leżącą we krwi na ziemi. Wezwano stacyę ratunkową i policyę. Zbadano, że Poreskowa miała 11 ran na głowie, z których następnie po dłuższej kuracyi wyleczyła się. W mieszkaniu Poresków było w krytycznej chwili 800 kor. gotówką i książeczek Kasy oszczędności na 22.000 kor. Rozprawie przewodniczył r. Jasiński, bronił dr. Szeliga. Podsądna przyznała się tylko do bójki. Przesłuchano kilku świadków. Sędziowie nie potwierdzili pytania w kierunku usiłowanego morderstwa, lecz w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała. Pluderową zasądzono na 14 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

= **Złoty jubileusz.** W dniu 9 lipca odbędzie się we Lwowie zjazd koleżeński abituryentów, lwowskiego gimnazyum dominikańskiego z roku 1853. Powitanie wzajemne uczestników zjazdu nastąpi dzień przedtem o 8 wiecz. w sali restauracyjnej hotelu francuskiego. Wszystkich żyjących i gdziekolwiek przebywających kolegów zapraszają do najliczniejszego udziału podpisani, pragnąc ich dłoń koleżeńską uścisnąć może po raz ostatni. *Teodor Biliński, Jan Czarnecki, Leszek Dąbczański, Ks. Antoni Gojdan, Mateusz Kurowski.*

Kronika krajowa.

Stacya telefoniczna otwartą została przy urzędzie pocztowym w Młakach, pow. Turka.

Przerwa w ruchu kolejowym. Stanisławowska dyrekcya kolei państw. komunikuje, że z powodu usunięcia się nasypu zastanowiono ogólny ruch osobowy i towarowy na linii Teresin-Iwanie puste, między stacyami Wołkowce-Turylcze a Germakówką aż do odwołania.

Z Zakopanego. Dyrektorem szpitala klimatycznego w Zakopanem, w miejsce dr. Janiszewskiego, zamianowany został dr. Gaik, którego sensacyjna rozprawa z p. Witkiewiczem dziś właśnie rozgrywa się przed sądem lwowskim.

Z Krosna piszą: W klasztorze OO. Kapucynów odbył się dnia 16 bm. wybór O. Prowincyała i O. gwardyanów dla prowincyi galicyjskiej. Prowincyałem znowu został O. Ignacy Kolbusz, były prowincyał po r. 1901. Gwardyani wybrani w Krakowie: O. Floryan Janocha, dotychcz. prowincyał, w Olesku: O. Laurenty Słowik, w Sędziszowie: O. Laetus Ziembliński, w Rozwadowie: O. Hieronim Ryba, w Krośnie: O. Augustyn Watras w Kutkorzu: O. Rudolf Ficowski.

Konzulem rosyjskim w Czerniowcach zamianowany został radca stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Aleksander Osypowicz Doliwa Dobrowolski.

Kronika powszechna.

§ **Związek dziennikarzy austryackich.** Wczoraj ukonstytuował się w Wiedniu nowo utworzony Związek dziennikarzy w Austryi. Prezesem wybrano redaktora *N. W. Tagblattu* p. Wilhelma Singera, do wydziału wszedł między innymi dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański redaktor *Dziennika Polskiego*.

§ **Związek literacki polski** w Wiedniu, którego statut władza już zatwierdziła, odbył w poniedziałek zgromadzenie i zatwierdził dotychczasowy zarząd (prezes p. W. A. Inlender, wiceprezes p. G. Smólski, sekretarz p. St. Krzywoszewski; wydziałowi pp. Obogi i Kwaszewski.)

Piotr I., król serbski. O nowym królu serbskim podają korespondenci pism zagranicznych rozmaite szczegóły, świadczące to o zaletach, to o wadach charakteru. Od wielu lat ks. Piotr zamieszkuje w Genewie mały hotel prywatny w pobliżu cerkwi prawosławnej. Przy nim mieszkają dwie córki; synowie wychowują się w Petersburgu. Książę posiada znaczny majątek, ale nie zwraca na siebie uwagi swojem występywaniem. Mieszka, ubiera się i żyje skromnie, nie trzyma nawet własnego powozu, nie utrzymuje rozgałęzionych stosunków towarzyskich. Przeciwnicy jednak zarzucają mu wielką rozrzutność i płochość; grywa podobno namiętnie w karty i utrzymuje bardzo serdeczne stosunki z kokietami podejrzanemi. Jego kochanka, a równocześnie gospodyni, występuje w roli żony, a podczas przyjęcia po zamordowaniu króla Aleksandra robiła honory domu. Znajomi i goście tytułowali ją „księżną".

§ **Aleksander Naumowicz.** Korespondent belgradzki *Kuryera warszawskiego* donosi, iż adjutant króla Aleksandra, Naumowicz, który należał do spisku i zginął przy wysadzaniu dynamitem drzwi do sypialni królewskiej, jest synem głośnego w swoim czasie przywódcy moskalofilów galicyjskich ks. Naumowicza. Ks. Naumowicz — jak wiadomo — skazany w procesie o zdradę stanu, uciekł do Rosyi i przeszedł tam na prawosławie. Syn renegata, oficer w wojsku serbskiem, cieszył się ogromną łaską króla Aleksandra, przy którym pełnił służbę przybocznego adjutanta. Z bizantyńską chytrością potrafił Naumowicz wkraść się w zaufanie swego pana, aby go następnie zdradzić.

§ **Straszna eksplozya** Z Londynu telegrafują: W Woolvich eksplodowało w arsenale 206 funtów lydditu. 9 budynków uległo zniszczeniu. Według doniesienia ministerstwa wojny, 15 osób zginęło, 5 osób nieodszukano, 17 osób jest rannych.

*

Na egzaminie w szkole rolniczej.

— Kiedy najlepiej siać owies?

— Na trzy dni przed deszczem, panie profesorze — odpowiada uczeń.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków I. gal. stowarz. głuchonm. „Nadzieja" we Lwowie odbędzie się w niedzielę 21 bm. o g. 5 popołudniu w lokalu „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej.

Ostatnie walne zgromadzenie „Stowarzyszenia nauczycielek" odbędzie w sobotę 20 bm. o 6 wieczór a w razie braku kompletu o g. 7 w lokalu Stow. ul. Zielona 4.

Grono amatorskie lwowskiego kasyna miejskiego urządza we wtorek 23 bm. a w razie niepogody w czwartek 25 bm. wycieczkę do Lesienic.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Tryest 19 czerwca. Wczoraj zawaliło się rusztowanie na pewnej budowie, przyczem 4 robotnicy zostali ciężko ranni.

Londyn 19 czerwca. Na tutejszej kolei podziemnej zderzyły się wczoraj dwa pociągi. Jeden napełniony pasażerami wagon został całkiem zdruzgotany, kilka innych jest bardzo uszkodzonych. Wielu pasażerów leżało ściśniętych kawałkami wagonów, napełniając jękiem i krzykiem cały dworzec kolejowy. Dopiero po długiej mozolnej pracy toporami i piłami wydobyto ofiary z tych kleszczy. Zranionych jest 27 osób.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 18 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +13·8, Tarnopol +00·0, Lwów +15·1, Skole +13·0, Przemyśl —·—, Tarnów +16·0, Nowy Zagórz +11·2, Kraków +15·4, Praga 00·0, Wiedeń +15·7, Semmering +12·2, Budapeszt +17·8, Ischl +11·8, Riva +17·1 Tryest +18·5, Celsyusza.

Podwójne morderstwo we Lwowie.

Donieśliśmy wczoraj, że co do Józefa Wierzchołka istnieją silne poszlaki, iż on był sprawcą mordu Spinnerównej i Oranżowej. Dzięki sprytowi osób, prowadzących śledztwo, zdołano wreszcie po nitce trafić do kłębka: **wykryto mordercę**. Wczoraj popołudniu, koło godz. 5. **Józef Wierzchołek** wzięty na krzyżowe pytania po kilkugodzinnych indagacyach **przyznał się do współudziału w morderstwie i wskazał na drugiego sprawcę**. Na trop zbrodni natrafiono w ten sposób. Akcyę śledczą rozłożono na kilka działów. Jeden z agentów otrzymał zlecenie zbadania przeszłości wszystkich sług i dozorców, którzy mieli styczność z domem Oranżowej. Jednym z pierwszych był Wierzchołek. Dowiedziano się o nim, że w domu, przy ulicy Skarbkowskiej l. 33 w suterenach wynajął Wierzchołek 1. bm. „stancyę kątem" w obszernym schludnym pokoju, którego dwa okna zakratowane wychodzą na ul. Grodzickich. Główną lokatorką jest wdowa po stolarzu, Walterheimowa, przekupka. Prócz niej mieszka w tym pokoju jeszcze jedna wdowa z dwoma synami, murarzami. Wierzchołek jest bezdzietnym. Przedtem mieszkał u swego kmotra dozorcy domu przy ulicy Sykstuskiej l. 19. Współlokatorzy Wierzchołka dowiedziawszy się wczoraj wieczorem o tem, jakiego mieli pośród siebie człowieka, nie mogli ochłonąć z przerażenia. Opowiadali oni o nim, że był to człowiek bardzo spokojny, rozmowny, nigdy nie przychodził do domu pijany. Rano wychodziła żona jego do prania, a on za nią wychodził i wracał dopiero wieczorem z nią razem. Ona prała, on szukał posady. Wieczorem Wierzchołek czytał gazetę lub książkę do nabożeństwa, wieczerzał, a potem klękał z żoną koło łóżka, modlił się i kładli się spać. Często Wierzchołkowie chodzili razem do kościoła. Nędza wcale nie zaglądała im w oczy. Wierzchołkowa zarabiała na tyle, że wystarczało im na życie, a kufer ich zasobny był w bieliznę.

Wierzchołek liczy lat trzydzieści kilka, jest wzrostu wyższego, twarzy pociągłej, ospowatej, ocienionej czarnym wąsem.

W poniedziałek rano Wierzchołkowa, jak zwykle, poszła do prania, wyszedł też jej mąż na miasto. Wieczorem ona powróciła, ale jego nie było. Gdy już poczęła dobiegać godzina dziesiąta, Wierzchołkowa poczęła się bardzo niepokoić o męża, wreszcie płacząc biadała: „czemu on się tak gwałtownie o tę służbę stara, przecie Bogu dzięka mamy co jeszcze do ust włożyć". Całą noc podobno Wierzchołkowa nie spała. Z wieczora jeszcze, gdy Wierzchołkowa wyrażała głośno swoją troskę o męża, doniosła jej sąsiadka, starsza jakaś kobieta, że Wierzchołek przed południem wrócił do domu z jakimś „drugim blondynem", był z nim chwilę w mieszkaniu, potem z nim wyszedł. Przy tej sposobności zabrał W. parę nowych butów, ale starych, które miał na nogach nie zostawił. We wtorek rano z zapłakanemi oczyma wyszła Wierzchołkowa do prania. Wróciła wieczorem i znowu płakała i nie spała.

We środę otrzymała od męża za pośrednictwem kmotra z ul. Sykstuskiej zamkniętą kartkę korespondencyjną, pisaną z Przemyśla, pod datą poniedziałek 15 bm., w której tenże donosi, że wyjechał w poniedziałek rano do siostry zamężnej, Anny Siedlak, bo zamierza tam szukać pracy.

Wierzchołkowa, u której już był agent policyi, wiedząc, że męża policya poszukuje, zatelegrafowała do niego pod adresem Siedlakowej do Przemyśla, że „szuka go policya w sprawie Oranżownej".

Przed współlokatorami opowiedziała Wierzchołkowa o wysłaniu telegramu a uczyniła to — jak mówiła — dlatego, aby mężowi zaoszczędzić wstydu przez sprowadzenie go do Lwowa; sądziła bowiem, że dostawszy telegram, przyjedzie sam natychmiast do Lwowa.

Agent Finkelstein, dowiedziawszy się o telegramie, wyjechał natychmiast do Przemyśla, gdzie udał się pod wskazanym w liście Wierzchołka do żony adresem, gdzie (przy ul. Bocianiej 17) mieszka Anna Siedlak, siostra mordercy. Tam agent Finkelstein stwierdził, że Wierzchołek przyjechał do Przemyśla we wtorek rano. Z wtorku na środę nie nocował u siostry i tylko przez dzień się u niej ukrywał. Wobec tego rozbiegli się po mieście agenci, by go odnaleźć.

Około godziny 11 na moście żelaznym, prowadzącym z Zasania do miasta, kapral policyjny na podstawie rysopisu, przywiezionego przez Finkelsteina, poznał w przechodzącym człowieku przez most poszukiwanego. Natychmiast go przyaresztował. Aresztowany w tejże samej chwili coś odrzucił od siebie, pugilares z pieniądzmi i złoty damski zegarek. Rzucił to do Sanu. Przedmioty te odszukano następnie z wielkim trudem w Sanie, przy pomocy nurków.

W zeznaniach na policyi przemyskiej wikłał się, zwłaszcza, gdy mu udowodniono, iż do Przemyśla przyjechał we wtorek, a nie jak twierdził w poniedziałek. Po spisaniu z nim protokołu, agent Finkelstein o godzinie 5 rano odwiózł Wierzchołka do Lwowa przy pomocy policyantów.

W Przemyślu, gdy to jedna, to druga siostra zapytywała Wierzchołka, dlaczego tak nagle przyjechał, dlaczego ma ubranie podarte i jest zmieszany, nieswój, dawał odpowiedzi wykrętne i nie chciał u krewnych nocować.

We Lwowie ulokowano Wierzchołka w aresztach policyjnych. O godzinie 9 rano rozpoczęła się indagacya. Wierzchołek miał minę zupełnie pewną siebie, nie tracił fantazyi, na pytania odpowiadał od niechcenia, zdawał się łaskę robić pytającym go. Przeczył stanowczo wszystkiemu, uśmiechał się ironicznie czasami. Na minę jego zwracało uwagę całe grono ludzi, przyzwyczajonych do stykania się z tego rodzaju typami.

Śledztwo prowadził w szczegółach drobiazgowo p. Kreiner, obecnym był sędzia śledczy dr. Wasung, ponadto zaś dyrektor policyi Szechtel, radca Flattau, dr. Rheinländer, później zaś wezwano również radcę dr. Obtułowicza i dr. Chomina. Każdą sprzeczność zbijano z miejsca, cała armia agentów czekała tylko skinienia, ażeby udowodnić niewiarogodność słów, płynących potokiem z ust zeznającego.

Wobec ciągłych wypierań się nadkomisarz Kreiner chwycił szybko za zapisany blankiet i powiedział tonem energicznym:

— Człowieku! masz oto depeszę. Czytaj!... Tu są dowody twojej winy! Dlaczego się wypierasz? na co ci się to przyda?

Wierzchołek zbladł na te słowa. Gdy jeszcze chwilę się wahał — przystąpił do niego dr. Wasung, a trzymając nóż skrwawiony w ręku, nóż zbroczony krwią Spinerównej i Oranżowej, dodał:

— Przyznaj się lepiej, dalsze kłamstwo na nic ci się nie przyda!

Wtedy Wierzchołek, dotychczas spokojny, dygocąc na całem ciele, zawołał:

— Ja nie mordowałem!.. To on Ja tylko rabowałem!

Był to najważniejszy moment w ciągu dotychczasowych dochodzeń. Nie ulegało już wątpliwości, że Wierzchołek uczestniczył w zbrodni. Przystąpiono natychmiast do dalszych badań. Zbrodniarz opowiadał, że przed kilku miesiącami był zajęty w tej samej kamienicy przy ulicy Kościuszki l. 5 jako dozorca domu. Wiedział dokładnie, w jakich stosunkach finansowych znajduje się Amalia Oranżowa, zwłaszcza, że jej posługiwał.

W tym samym domu u dr. Weinsteina pozostawał w służbie niejaki Ostrowski, którego Wierzchołek nazywał w zeznaniach swoich raz Julianem, to znowu Karolem, lub Józefem. Otóż zdarzyło się, że obaj oni pozostali bez miejsca. Spotkawszy się na kilka dni przed morderstwem — narzekał jeden przed drugim na brak pieniędzy, na złe stosunki finansowe. Wreszcie Ostrowski, jako bardziej zdeterminowany i pomysłowy, zawołał:

— Słuchaj ty! A gdyby tak Oranżową !...

Układ został zawarty po cichu. Zamordowanie Oranżowej i Spinerównej zostało zadecydowane.

Uzbrojeni w dwa noże, które nabyli w poniedziałek w południe, udali się tego samego dnia przed zamknięciem bramy do domu pod l. 5 przy ul. Kościuszki i skryli się w piwnicy, gdzie przeczekali kilka godzin.

Było to około 1 godziny w nocy, gdy wyszli z ukrycia i zbliżyli się do drzwi, wiodących do kuchni pomieszkania Oranżowej, Ostrowski lekko w drzwi zapukał, Ryfka zbudziła się i nie otwierając wcale zawołała:

— Kto tam?

— Listonosz. Przyniosłem depeszę...

— Zaraz.

Ryfka zarzuciła na siebie spódnicę, zapaliła świecę, poczem z pokoju wyszła do kuchni i uchyliła lekko drzwi.

— Proszę dać!

W tej samej chwili Wierzchołek kopnął drzwi kolanem i obaj z Ostrowskim wtargnęli do środka. Ryfka krzyknęła, w tejże samej jednak chwili Ostrowski porwał ją za gardło, rzucił na łóżko i nożem trzymanym w garści zadał jej straszne pchnięcie w gardło.

Rozległ się straszny krzyk mordowanej ofiary, krzyk, który usłyszeli nawet zamieszkali w tym domu technicy Babner i Bursztyn. Ostrowski jednak nie bawił się długo, kolanami przygniótł pierś mordowanej, zadał jej jeszcze dwa pchnięcia, a gdy mimo tego się rzucała — poderznął jej gardło nożem, poczem wbiegł do pokoju Oranżowej i pchnął ją nożem w szyję. Nóż wyciągnął i położył na szafie, martwe zaś ciało odwrócił twarzą do poduszki. Głowę Spinerównej zakrył poduszką.

Dokończywszy mordu, obaj uczestnicy rozpoczęli grabież. Z pod poduszki Oranżowej wydobyli „sztecher" i otworzyli kasę, z której zabrali tylko gotówkę, następnie z kufra Spinerównej zabrali złoty zegarek z łańcuszkiem i obrączkę.

Cała ta czynność zabrała im zaledwie pół godziny czasu. Wyszli na dziedziniec. Ostrowski zapukał do okna stróża, po chwili ten im otworzył, Wierzchołek szedł pierwszy. Ostrowski krył się po za jego plecami i wręczył dozorcy około 40 halerzy.

— A Radziewicz nie poznał was?...

— Musiał poznać, bo przecież byliśmy dozorcami w sąsiednich domach...

Wyszedłszy na ulicę — podzielili się łupem. Ręce umyli w rowie przy ul. Gródeckiej, poczem Wierzchołek, przeczekawszy do rana — wyjechał do Przemyśla, Ostrowski zaś pozostał we Lwowie.

W myśl tych zeznań poczyniono starania celem ujęcia owego Ostrowskiego. Przeprowadzono jeszcze raz rewizyę w mieszkaniu Radziewicza. Istnieje bowiem supozycya, że Radziewicz jest identyczny z Ostrowskim. Ponadto wysłano agentów do Chodorowa i Tarnopola w przypuszczeniu, że może tam ów Ostrowski się ukrywa. Można także sądzić, że Wierzchołek kłamie, dokonał zbrodni, bez spólników, a na jakichś Julianów, Karolów, Józefów wskazuje w tym celu, aby sądzono, że on nie mordował, a tylko rabował. W pugilaresie, wydobytym w Sanie, znaleziono 68 kor., zegarek Spinnerównej był już bez łańcuszka. Śledztwo prowadzi się dziś w dalszym ciągu.

Koło aresztów policyjnych gromadzą się ciągle tłumy ludzi, w przypuszczeniu, że będzie można widzieć mordercę, prowadzonego do sądu. Wczoraj późnym wieczorem prowadził policyant z aresztów, przy ul. Słonecznej człowieka, w lichej odzieży z obwiązaną szyją. Ktoś z tłumu krzyknął, że to Wierzchołek. Na placu Gołuchowskich rzucono się nań i byłby zabity laskami i kamieniami, gdyby policyantowi nie przyszło na pomoc kilku żołnierzy. Aresztanta wsadzono do dorożki, towarzyszyło mu 2 policyantów i jeden przygodny artylerzysta. Dorożka popędziła cwałem w stronę ul. Batorego; tłumy biegły za dorożką. W końcu pokazało się, że to nie był Wierzchołek, ale rzezimieszek M. Winnicki, którego osadzono w sądowych aresztach śledczych.

Policya wpadła też na trop drugiego domniemanego, według zeznań Wierzchołka, spólnika mordu, Karola Ostrowskiego. Ten ostatni służył przed miesiącem u dr. Silbersteina, krewnego Oranżowej. Otóż w poszukiwaniu za nim agent udał się do domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 34, gdzie mieszka dr. S. i tam rozpytywał się, czy kto z pomiędzy służby nie zna Ostrowskiego, czy nie wie, gdzie przebywa. Służąca Antonina Martiakowa oświadczyła, że go zna i że on mieszka gdzieś przy ul. Sadowniczej. Tam go jednak nie znaleziono.

Dziś rano spotkała go Martiakowa na wałach hetmańskich; był ubrany staranie, w odświętny, czarny garnitur. Zagadnięty przez nią Ostrowski, powiedział, że mieszka przy ul. Sadowniczej l. 28.

— Czy przypadkiem pan nie należał do morderstwa przy ul. Kościuszki?

— Co, ja do morderców — rzekł przerażony Ostrowski. — coż za głupstwa. Ale jak panią zapytają, gdzie ja mieszkam, proszę powiedzieć, że pani nie wie.

Przezorna kobieta przewlekała rozmowę; mówiła głośno, by zwrócić uwagę przechodniów, tak się też stało. Ostrowski został aresztowany. Na policyi prowadzą długie śledztwo z Ostrowskim. W mieszkaniu Radziewicza znaleziono marynarkę z wydartą podszewką, na rękawie ślady krwi. Radziewiczowa, jej mąż, Wierzchołkowie i Ostrowski pozostają w więzieniu policyjnem.

Ruch artystyczno-literacki.

* Członkami Akademii francuskiej zostali wybrani: historyk Fryderyk Masson i powieściopisarz, René Bazin.

* „Wydawnictwo obrazkowe". Na wzór zagranicznych wydawnictw podjęła „Drukarnia ludowa" we Lwowie myśl popularyzowania — nie słowem, lecz obrazkiem, epizodów z historyi naszego narodu, opowieści biblijnych, rozmaitych baśni i powiastek dla dzieci, będą też obrazki z życia zwierząt i roślin, geograficzne itd. Mamy przed sobą pierwszą seryę tego wydawnictwa — obejmującą „Żywot św. Wojciecha" — 12 obrazków z życia Chrystusa — historyę Mieszka I i opowieść o „Michasiu sierotce" i przyznać musimy, że wydawnictwo jest bardzo ładne i na poparcie i rozpowszechnienie zasługujące. Staranne wykonanie trzema kolorami, rysunki młodego a znanego już artysty malarza p. L. Winterowskiego — nadto pod każdym obrazkiem tekst objaśniający — składają się na całość miłą dla oka i pouczającą, a powinny zachęcić każdego do poparcia tego nowego u nas wydawnictwa.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Na dnie", sceny z życia, aktów cztery M. Gorkiego.

W niedzielę po poł. „Panna służąca".

Wieczorem „Klejnocik", operetka.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Godziny życia" cztery jednoaktówki.

W niedzielę „Carmen" Bizeta.

W poniedziałek „Tosca" Pucciniego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W niedzielę zaszły były w Łodzi rozruchy żydowskie, o których półurzędowy komunikat jeno tyle doniósł, że policya rozpędziła manifestantów, nie używając środków ostatecznych i że wzorowo się zachowała. W tej sprawie otrzymał *Berl. Tageblatt* list z Łodzi od „naocznego świadka", który ją w całkiem innem świetle przedstawia. Z góry przestrzegamy, że *Berl. Tagbl.* jest jednym z głównych organów żydowizmu i że list jest przez żyda w żydowskiem oświetleniu ułożony. Czytamy w nim:

W niedzielę d. 15 bm. przyszło tutaj do wielkiego nagromadzenia się robotników żydowskich. O godz. 6 popoł. przeciągał tłum jakich 5.000 żydów ulicami miasta, niektórzy nieśli chorągwie. Policya była już poprzód zawiadomiona, że się na demonstracyę robotników zanosi i naturalnie wszystko przygotowała, aby demonstracya nie przybrała rozmiarów wielkich. Powołano też kozaków.

Tłum zachowywał się bardzo spokojnie, ale mimo to postąpiła z nim bez miłosierdzia. Uderzyła policya, uderzyli kozacy i przyszło do starć krwawych. Policya dobyła szabel i poczęła zaraz na ulicy aresztować. Powstała bójka, w której jeden z rewirowych policyjnych śmiertelnie raniony został. Chciał on jednemu z manifestantów wydrzeć chorągiew i otrzymał siedm pchnięć sztyletowych.

Na ulicy działy się sceny straszne. Policya wezwała na pomoc stróżów kamienicznych polskich, i policmajster Chrzanowski, znany antysemita, dał im zlecenie postępować z żydami bez pardonu. Jakoż rozkaz ten z całą gorliwością wykonany został. Na aresztowanych i do policyi prowadzonych żydów walili stróże pięściami, laskami, pałkami; nie dziw przeto, że z aresztowanych około stu, wszyscy mniej lub bardziej ciężko poranieni zostali. Wielu rozbito nosy, jednemu czaszkę zdruzgotano, innym połamano ręce i nogi.

Ale i nie dość tych gwałtów na ulicy. W aresztach dotyczącego kwartału policyjnego znowu jak najstraszniej maltretowano aresztowanych. Po mieście obiega pogłoska, że jakich dziesięciu żydów zabito. Lokal aresztu był krwią obluzgany. Sprowadzeni lekarze ochotniczej stacyi ratunkowej pracowali pięć godzin. W mieście panuje na razie spokój, ale tymi dniami mają się odbyć kontrdemonstracye robotników chrześcijańskich.

Tak więc przez tutejszych polskich stróżów kamienicznych policya urzędowo urządziła hecę na żydów. Stróże innych kwartałów policyjnych sarkają, że u nich nie było żadnych manifestantów żydowskich. Oświadczają oni, że byliby wszystkich żydów wyrznęli. Tegoż dnia przybył do Łodzi gubernator piotrkowski Miller; snać coś poważnego nastąpi. Tutejsza ludność żydowska jest w najwyższym stopniu rozjuszona przeciw policmajstrowi Chrzanowskiemu, który nielitościwie obszedł się z robotnikami żydowskimi.

Tyle donosi autor listu. Od siebie dodaje redakcya *Berl. Tageblattu*, że dla podżegnięcia fanatyzmu religijnego przeciw żydom, policya puściła w obieg fałszywą pogłoskę, jakoby żydzi na procesye katolickie napadać zamierzali. Aleź skąd się o tem dowiedziała?... Przebija się tu znana nienawiść żydów do katolicyzmu, jak znowu z owego listu zagatkowa nienawiść żydów do Polaków, których krwawą pracą karmią się przecie i dobrze tuczą żydzi.

Rzeczywiście też zazwyczaj dobrze poinformowany warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* stwierdza, że wiadomości o zaburzeniach w Łodzi rozdymano do fantastycznych rozmiarów i że było to małą awanturą w której wzięło udział zaledwie kilkudziesięciu robotników, natychmiast rozpędzonych przez policyę. Żaden też żyd przy tej sposobności nie ucierpiał ani na zdrowiu ani na mieniu. Podobne awantury zdarzyły się także w Zduńskiej woli, w Łomży, w Ostrołęce. Nie przybrały nigdzie większych rozmiarów, wszędzie policya przywróciła natychmiast porządek. W każdym razie objawy te są jednak charakterystyczne. Są one echem ruchu antyżydowskiego, wrzącego obecnie w południowej Rosyi.

Ostatnie wiadomości.

W *Alldeutsche Corresp.* niewymieniony, rzekomo bardzo poważny poseł bukowiński (jak się zdaje prof. Skedl), żali się na zagrożenie przez Polaków na Bukowinie niemieckiego stanu posiadania. Niemcy, zdaniem jego, są ślepi, gdy w sejmie łączą się z Polakami. Ostatnią twierdzą niemieckości jest tam uniwersytet czerniowiecki. Otóż dzienniki polskie, które przecież są wrogie Rusinom, proponowały już nawet zrutenizowanie tej wszechnicy, a obecnie profesorowie mają zamiar wybrać rektorem przywódcę Polaków czerniowieckich prof. Halbana, co stanowi dla Niemców wielkie niebezpieczeństwo (?!) Poseł ów wzywa więc profesorów, by tego nie czynili „w interesie narodowości niemieckiej".

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.) Jutro odbędzie się posiedzenie Koła polskiego w sprawach bieżących. Na następnem posiedzeniu Koła polskiego, które ma się odbyć w najbliższy poniedziałek, przeprowadzi Koło dyskusyę o prowizoryum budżetowem i na podstawie sprawozdania komisyi parlametarnej o dalszym ciągu rokowań z Koerberem w sprawie postulatów krajowych, uchwali swe stanowisko do prowizoryum.

Wiedeń 19 czerwca (Telegram prywatny). O rokowaniach komisyi parlamentarnej Koła polskiego z rządem co do postulatów, dowiadują się, że co do melioracyj propozycye rządu są pomyślne, idzie tylko o wygotowanie dokładnego projektu w tej sprawie. Co się tyczy decentralizacyi dostaw nie daje rząd jasnej odpowiedzi, sądząc po sposobie, w jaki się do tej sprawy zabiera, nie można rokować pomyślnego rezultatu.

Upaństwowienie I. kolei węgiersko-galicyjskiej i węgierskiej zachodniej.

Wiedeń 19 czerwca. Jak się dowiadujemy, rząd wniesie projekt ustawy w sprawie nabycia austryackich linij pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i węgierskiej kolei zachodniej. Nabycie tych kolei, będących już w posiadaniu państwa, które już ruch na tych liniach prowadzi, nie jest upaństwowieniem w duchu polityki komunikacyjnej, lecz konsekwencyą przedsięwziętego już przed kilku laty kroku. Sumy potrzebne na nabycie tych kolei, mają być uzyskane przez wydanie renty koronowej.

Rada państwa.

Wiedeń 19 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów rząd wniósł projekt ustawy w sprawie nabycia austryackich linij pierwszej kolei węgiersko galicyjskiej.

P. Giżowski i tow. interpelują w sprawie zniesienia należytości za doręczanie pism urzędowych i w sprawie używania funduszów, które jeszcze z poboru tej należytości wpłyną.

P. Kramarz, przewodniczący komisyi podatkowej wnosi, aby uchwaloną przez komisyę ustawę w sprawie przyznania na dalszych 10 lat uwolnienia od podatków domów we Lwowie, przeznaczonych do przebudowy, traktować w drodze nagłej.

Izba uchwaliła ten wniosek; po referacie p. Byka, który ustawę polecał do przyjęcia, uchwalono ustawę bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi generalnej nad ustawą o kolejach lokalnych.

W dyskusyi przemawiali posłowie Hinterhuber, Mosdorfer, Conci, poczem ogólną dyskusyę zamknięto.

Po przemowach jeneralnych mowców Mastalki *pro* i Schrotta *contra* i wywodzie końcowym referenta Sylvestra, przeszła izba do dyskusyi szczegółowej.

Uchwalono budowę kolei Lwów-Podhajce i Tarnopol-Zbaraż.

Wiedeń 19 czerwca. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział minister rolnictwa Giovanelli na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę Apolinarego Jaworskiego i tow. w sprawie zaopatrywania ludności wiejskiej w Galicyi w drzewo budulcowe i opałowe z lasów skarbowych, oraz w sprawie uwzględnienia ludności wiejskiej w wydzierżawianiu łąk i pastwisk rządowych. Minister omawiał obszernie te stosunki i zapewnił, że państwowy zarząd dóbr i lasów w całej monarchii zawsze stara się i będzie się starał uwzględniać uzasadnione życzenia ludności wiejskiej, zwłaszcza w wyżej omówionych kierunkach

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.) Poseł Giżowski wniósł interpelacyę do Koerbera, domagając się zniesienia należytości za doręczenie uchwał sądowych w ogóle lub co najmniej takiego obniżenia taryfy tych należytości, by pokryło tylko koszta i rzeczywiste wydatki przy doręczaniu nie zaś, by ściągano nadwyżkę z przeznaczeniem jej na inne ale administracyi sądowej. Interpelanci wykazują, że od roku 1902 ściągnięte należytości dały nadwyżkę w kwocie 100.000 koron, którą to sumę odesłano do ministerstwa sprawiedliwości. Interpelanci domagają się wobec tego, żeby nadwyżka pozostała do dyspozycyi prezydyum wyższego sądu i zużyta była w kraju a nie na cele innych prowincyi.

Komisye.

Wiedeń 19 czerwca. Komisa ugodowa obradowała w dalszym ciągu nad artykułem IX. związku celno-handlowego Dr. Kolischer podniósł, że po ostatniem oświadczeniu ministra kolei nie ma żadnej wątpliwości, że poszczególne rozdziały art. 9 będą zastosowane także co do przyszłych kolei państwowych, będących dziś jeszcze prywatnemi. Mowca oświadcza, że jest to pierwszy wypadek w historyi, żeby obce państwo, w tym wypadku Węgry, otrzymało największe uprzywilejowanie w innem państwie. Mowca wykazywał ogromne korzyści, jakie Węgry osiągną w obrocie tranzytowym na podstawie ugody.

Wiedeń 19 czerwca. Komisya celna obradowała nad taryfą celną, a mianowicie nad artykułami 1—8. Zastępca rządu Rössler omawiał wniosek p. Pachera. W sprawie żądania Sehnala, by w przepisach wykonawczych do taryfy uwzględniono języki poszczególnych narodów w Austryi, oświadczył Rössler, że kwestyi językowej nie reguluje ustawa celna, lecz ordynacya celna. W dyskusyi zabrał głos między innymi p. Górski, który zastrzegł się przeciw cłu wywozowemu na drzewo i hr. Szeptycki.

Wiedeń 19 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej złożył poseł Giżowski sprawozdanie o wyborze p. Jabłońskiego. Na wniosek p. Daszyńskiego uchwalono sprawozdanie to wydrukować.

Wiedeń 19 czerwca. (Telegram pryw. Komisya socyalno-polityczna nie odbyła posiedzenia, ponieważ dziś odbyło się równocześnie posiedzenie komisyi cłowej, a większa część jednej komisyi należy do drugiej.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.) Wszechniemcy jak zwykle pospieszyli teraz Koerberowi z pomocą. Stein uczynił wniosek w Izbie, aby z pominięciem wszystkich nagłych wniosków pierwej wniesionych, przystąpić w drodze nagłej do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła naradę nad tym punktem i oświadczyła się, by głosować przeciw wnioskowi Steina. Derschatty i inni Niemcy krzątają się w Izbie około pozyskania głosów dla wniosku Steina.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.) *Politik* donosi, że prezydent ministrów Koerber chce skorzystać z przesilenia gabinetowego na Węgrzech i ma zamiar z końcem przyszłego tygodnia izbę odroczyć, z tem jednak, że przed odroczeniem dokonane będą w izbie wybory delegacyj. Gdyby prezydent ministrów w ten sposób postąpił, byłby to po długiem błąkaniu się, pierwszy stosowny krok. Forsowanie bowiem izby nigdy w ostatnich latach nie doprowadziło do celu i z tego doświadczenia powinien Koerber skorzystać.

Wiedeń 19 czerwca. (Telegram prywatny.) Krążą pogłoski, że izba posłów odroczona zostanie 26 bm., a zwołana ma być 1 września. Wiadomość w tej formie wydaje się nieprawdopodobna, ponieważ gdyby tak było, odpadłyby znów sesye sejmowe, które — jak wiadomo — miały się odbyć właśnie w połowie września.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.). Na jutro zwołana była rada ministeryalna, którą jednak odroczono, ponieważ Koerber na tę godzinę wezwany został do cesarza na audyencyę.

Wiedeń 19 czerwca. (Tel. pryw.). Podobno hr. Gołuchowski zjawił się wczoraj u Koerbera i wyraził mu życzenie cesarza, aby wybory do delegacyj odbyły się w terminie nie jesiennym, lecz wcześniej.

Dwuletnia służba wojskowa.

Wiedeń 19 czerwca. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi: Doniesienie, jakoby nową ustawę wojskową o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej oba rządy już omówiły i miały wkrótce wnieść ją do parlamentow, jest przedwczesne. Wprawdzie projekt nowej ustawy jest wygotowany, ale obradują jeszcze nad nim w ministerstwach fachowych, a czas wniesienia go zawisł od rozwikłania sytuacyi na Węgrzech. Projekt ustanawia kilkuletni czas przejściowy, konieczny ze względu na reorganizacyę całej artyleryi, dalej z powodu zwłoki, jakiej doznała na Węgrzech sprawa podwyższenia kontyugentu rekruta, w końcu ze względów często technicznych.

Cała reforma opiera się na podwyższeniu liczby rekrutów,

Krizis na Węgrzech.

Budapeszt 19 czerwca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Sprawa utworzenia nowego gabinetu w ciągu dnia wczorajszego nie postąpiła naprzód, raczej się cofnęła, gdyż nawet te osoby, który warunkowo przyrzekły, iż przyjmą ofiarowane im portfele, przyrzeczenia swe cofnęły. Nadzieja, iż Wekerle przyjmie tekę ministerstwa skarbu, nie ziściła się, ponieważ i on, ze względu na panujące stosunki, przyjęcia teki odmówił. Również odmówił przyjęcia teki Hieronymi, który miał zostać ministrem handlu i inne ozoby. Utworzenie więc gabinetu przez hr. Tiszę napotyka na większe trudności, niż pierwotnie sądzono.

Hr. Apponyi oświadczył, iż nie ma żadnych powodów do złożenia godności prezydenta izby poselskiej.

Budapeszt 19 czerwca. Węgierskie Biuro koresp. donosi, że Tisza konferował wczoraj i onegdaj z wybitnymi parlamentarzystami. Konferencye te wykazały pewne różnice, tak, że nie przyszło do formalnego ofiarowania tek i tem samem nie mógł nikt ich odrzucić. Nieprawdziwą jest więc wiadomość o rozbiciu się rokowań, gdyż na razie chodziło tylko o ogólne zoryentowanie się, w jaki sposób przeprowadzić sanacyę krytycznego położenia parlamentarnego. Tisza wieczorem wyjechał do Wiednia, aby zdać cesarzowi sprawę z przebiegu rokowań. Fejervary wyjechał do Wiednia jeszcze popołudniu.

Budapeszt 19. czerwca. Hr. Apponyi oświadcza, że nie złożył prezydyum izby posłów Sejmu węgierskiego, ponieważ nie uważał za stosowne przedsiębrać jakichkolwiek kroków przed utworzeniem się nowego gabinetu.

Tisza złożył swą misyę.

Wiedeń 19 czerwca. Przybyli tu bar. Fejervary i hr. Stefan Tisza. Fejervary był o godz. 9 rano u cesarza na przeszło jednogodzinnej audyencyi. Następnie przyjęty był Stefan Tisza, który oświadczył cesarzowi, że nie jest w stanie złożyć gabinetu i składa powierzoną sobie misyę, ponieważ w większości natrafia na trudności.

Budapeszt 19 czerwca. (Tel. pryw.) Ponieważ czy Tisza czy w ogóle następca Szella chce użyć gwałtu celem zwalczenia obstrukcyi, w kołach poselskich panuje wielkie rozdrażnienie. Niektórzy posłowie przyszli do parlamentu uzbrojeni w rewolwery. Sądzą, że Wekerle obejmie misyę utworzenia gabinetu.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb 19 czerwca. Na początku wczorajszego posiedzenia, wśród przerywań, krzyków i wrzawy ze strony opozycyi, rozpoczęto odczytywać protokół z posiedzenia onegdajszego.

P. Vrbanicz oświadcza, iż protokół jest fałszywy, gdyż panowie Breszensky i Drenczin swe wnioski naglące przedłożyli przed rozpoczęciem posiedzenia. Mowca protestuje przeciw fałszowaniu protokołu i żąda jego sprostowania.

P. Drenczin oświadcza, iż wniosek swój przedłożył przed rozpoczęciem posiedzenia. Prezydent wśród wrzawy, świstów i trąbienia ze strony opozycyi oświadcza, iż wnioski te doręczono mu dopiero po rozpoczęciu posiedzenia. Ogromna wrzawa na lewicy. Wniosek p. Vrbanicza odrzucono 54 głosami przeciw 13, a protokół przyjęto do wiadomości.

Rozpoczęto odczytywanie wniosków, a między nimi odczytano wniosek naglący p. Drenczina, wyrażający rządowi votum nieufności za to, że drukował proklamacye do narodu serbskiego na koszt drukarni krajowej i kazał rozdzielać je między ludność przez organa gminne i że w tej proklamacyi winę ostatnich zajść w Chorwacyi składa na karb opozycyi. Wniosek naglący p. Breszensky'ego domaga się wybrania komisyi dla wypracowania adresu do cesarza o amnestyę dla osób aresztowanych podczas ostatnich zajść.

P. Kowaczewicz motywował swój nagły wniosek w sprawie wyboru komisyi, celem wyszukania sprawców ostatnich zaburzeń w kraju.

Następnie p. Breszensky motywował swój nagły wniosek w sprawie wysłania adresu do cesarza o uwolnienie uwięzionych podczas ostatnich zaburzeń.

Przeciw temu wystąpił szef sekcyi Klein. Mowa jego wywołała taką burzę, że musiano posiedzenie przerwać.

Po półgodzinnej przerwie otworzono posiedzenie na powrót. Miał p. Drenczin motywować swój wniosek, ale z powodu niedyspozycyi, prosił o przerwanie obrad,

Posiedzenie też zamknięto i naznaczono następne na g. 5 po południu.

Popołudniowe posiedzenie wskutek mowy szefa sekcyi Kleina, którą krytykował p. Breszeński, miało znowu przebieg tak burzliwy, że prezydent pośpiesznie je zamknął.

Sytuacya w Chorwacyi.

Zagrzeb 19 czerwca. Wypadki serbskie oddziaływują także i na stosunki kroackie. Ban Khuen-Hedervary jest w ogromnej obawie i bez silnej eskorty wojskowej nie pokazuje się nigdzie. Sądzą tu powszechnie, że gdyby niepokoje i rozruchy się wzmogły, wówczas zostanie generał Klobus zamianowany komisarzem rządowym dla Kroacyi.

Przewrót w Serbii.

Genewa 19 czerwca. W tutejszej cerkwi rosyjskiej odbyło się wczoraj nabożeństwo uroczyste na intencyę króla serbskiego Piotra I. Na nabożeństwo przybyli konsul i wicekonsul rosyjski, oraz zamieszkali w Genewie Rosyanie i Serbowie. Pop odprawiający mszę, przemówił po mszy i prosił o błogosławieństwo Boga dla narodu serbskiego. Król klęcząc przyjął błogosławieństwo.

W południe wczoraj przybyli oficerowie ordynansowi króla. Na dworcu powitał ich przyboczny sekretarz króla, poczem oficerowie udali się do hotelu Metropole, gdzie przebrawszy się w uniformy, udali się do króla.

Król Piotr wyjedzie stąd w poniedziałek wieczorem i uda się osobnym pociągiem wprost do Belgradu, nie zatrzymując się w Wiedniu.

Belgrad 19 czerwca. Nowy król Piotr I zamianował ukazem prezydenta, wiceprezydenta i członków rady państwowej. Spełniać oni będą swe obowiązki aż do zwyczajnego posiedzenia skupczyny, na którem zostaną w myśl postanowień konstytucyi dokonane wybory nowych członków rady. Dotychczasowi członkowie rady państwowej zostali usunięci z urzędu.

Modyfikacye, które skupczyna uchwaliła w konstytucyi z roku 1888, król przyjął. Z dniem dzisiejszym nowa konstytucya wchodzi w życie i król przybywszy do Belgradu, złoży na nią przysięgę.

Belgrad 19 czerwca. Deputacya serbskiego zgromadzenia narodowego, złożona z 28 członków, wyjechała do Genewy.

Trzy siostry królowej Dragi i bratanek jej, Jerzy Petrowicz, przyjechali do Wiednia.

Belgrad 19 czerwca (Telegram prywatny) Z Londynu i Zemunia nadeszła do Belgradu ogromna masa kartek z wizerunkiem nielegalnego syna króla Milana. Uważają to za agitacyę na korzyść dynastyi Obrenowiczów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 19 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·40 do 7·50, pszenica nowa 6·65 do 6·90, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·85 do 5·50, owies obroczny got. 5·60 do 5·90, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·75 do 5·—, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak 9·50—10·80, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·65 do 4·80, hreczka 6·50 do 7·75, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·20 do 18·80, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 10·75.

Tendencya słabsza, ceny wszelkich produktów z wyjątkiem spirytusu uległy dalszej zniżce.

Wiedeń dn. 19 czerwca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 6·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie bez interesu.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 18 czerwca. Cukier (słabo) 20·85 do —·—. Nafta galicyjska 27·50 do 29·50. Spirytus 41·20 do —·— (lepiej).

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Z Wiednia telegrafują, „Petrolea" wysłała do wszystkich producentów surowca w Galicyi zaproszenia na walne zgromadzenie, które odbędzie się 1 lipca w Wiedniu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 19 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 662·25, węg. zakładu kred. 781·50, Anglobanku 275·50, Unionbanku 525·50, Banku dla krajów koronnych 415·—, Bankvereinu 482·75, Bodencreditu 953·—, Gal. Banku hipot. 541·—, kolei państwowych 673·50, kolei południowej 84·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 425·—, kolei północnej 5510·— kolei czerniowieckiej 577·—, alpiny 374·50 Rima Muran'a 465·—, praskiego towarz. żel. 1618·—, fabryki broni 858·—, tureckie tytoniowe 350·50, oblig. węg. indemniz. 98·40, renta majowa 100·20, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·20, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku krajow. 101·55, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, $4^{1}/_{2}$-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·65, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·15 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 125·75, marki 117·33, ruble 252·78.

Frankfurt dn. 19 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 208·10, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·—, Laura —·—.

Paryż d. 19 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 97·22. Mąka 33·90.

Berlin d. 19 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 19 czerwca 1903. S. Tworkowski z Kowyniec, A. Stankiewicz z Wolicy, K. Jaworski z Ostrowczyka, K. Romańscy z Uladówki, J. Cieński z Jarosławia, Z. Puchalscy z Dworca, O. Schnell z Firlejówki, S. Pawlikowski z Bereźnia Królewskiego, br. P. Radziejowska z Dytkowiec, Z. Lewakowski z Drohobycza, O. Sala z Wysocka, J. Jarzymowski z Chłopczyc, J. Barber z Surzawy, A. Löw z Wiednia.

33

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Byłem skostniały z zimna; kichałem zawzięcie, a w dodatku czułem się tak rozstrojony mojem dziwnem położeniem, że musiałem się powstrzymywać od płaczu.

Z apteki narożnej wybiegł pies i w tejże chwili zaczął mnie obwąchiwać.

Nie zastanawiałem się jeszcze nad tem poprzednio, że węch jest dla psiego umysłu tem, czem oczy dla umysłu człowieka. Psy *widzą* zapach, tak jak ludzie widzą kształty.

To nieznośne stworzenie szczekało, rzucało się na mnie, aż nazbyt wyraźnie dając mi do poznania, że mnie wyczuwa. Wszedłem w Montague Street, nie wiedząc sam, gdzie idę i po co.

Nagle usłyszałem muzykę i ujrzałem tłum, kroczący od Russel Spuare, ze sztandarem Armii Zbawienia na czele.

Jak się tu przedostać przez tę ciżbę? Aby uniknąć zetknięcia z nią, wbiegłem na zewnętrzne schody gmachu, stojącego naprzeciw muzeum i stałem tu, dopóki tłum nie odpłynął.

Szczęściem pies, spłoszony wrzaskiem bandy, zawrócił się do domu.

Tłum z bezwiedną ironią zawodził hymn, zaczynający się od słów: „Kiedyż ujrzymy jego oblicze?"

Bębny huczały, flagi powiewały w jasnem powietrzu, głos płynął daleko.

Wpatrzony w ten tłum dziwaczny, nie spostrzegłem dwu łobuzów, którzy stanęli u stóp schodów.

— Patrz, jakie ślady! Ktoś tutaj wchodził bosemi nogami! — zawołał jeden.

Istotnie, zostawiłem odbicie moich zabłoconych stóp na schodach, świeżo pomalowanych farbą olejną.

Przechodnie zaczęli się przyglądać moim śladom.

— Tak, jakiś człowiek wszedł tutaj na boso i jeszcze nie schodził. — ktoś zauważył.

— A miał nogi zakrwawione... — dodał inny.

— „Bum! Bum! Kiedyż ujrzymy jego oblicze? Bum! Bum!... jego oblicze?" — zawodziła i trąbiła Armia Zbawienia.

— Patrz, Ted — zawołał malec ze zdziwieniem, wskazując moje nogi.

Spojrzałem i ja na swoje stopy i zobaczyłem, że błoto i krew do nich przywarły i zaznaczały ich kontury.

— To ciało nogi! — zawołał towarzysz Teda i próbował ją uchwycić. Przechodnie patrzyli ciekawie. Już łapał mnie za nogę, ale zbiegłem ze schodów i wpadłem do bramy sąsiedniego domu.

Mniejszy chłopak rzucił się za mną w pogoń.

— Nogi biegną same! biegną same! — wołał.

Za nim pędził jego towarzysz i jakiś wyrostek. Inni przechodnie wpatrywali się w Armię Zbawienia. Dzięki temu, potrąciwszy parę gapiów, obiegałem dokoła Russell Square. Ścigało mnie już siedmiu.

Pędziłem prosto przed siebie, potem skręciłem w pierwszą ulicę, a gdy wyprzedziłem znacznie moich prześladowców, starłem z nóg moich ślady krwi i błota i w ten sposób odzyskałem zupełną niewidzialność.

Biegnąc, rozgrzałem się trochę i z lepszą już otuchą szedłem dalej, choć bolała mnie noga, bo się skaleczyłem o kamień. Spotkałem niewidomego i usunąłem mu się z drogi, obawiając się jego instynktu. Kilkakrotnie wpadali na mnie przechodnie, a słysząc przekleństwa, unoszące się w pustem powietrzu, oglądali się ze zdziwieniem.

Śnieg zaczął padać. Dostałem kataru i nie mogłem się wstrzymać od kichania, co także zdumiewało gapiów. Każdy pies, biegnący przez ulicę, przejmował mnie strachem.

Nagle powstał gwar i zamęt; ludzie biegli, nawoływali się wzajem. Z ich okrzyków dowiedziałem się, że pożar wybuchł opodal. Zobaczyłem gęste kłęby dymu, unoszące się nad dachami i drutami od telefonów.

Byłem pewien, że paliło się moje mieszkanie. Pozostały w niem moje rzeczy, książki, maszyna, wszystko, co posiadałem na świecie, oprócz książki czekowej i trzech tomów notatek, złożonych w biurze przy Portland Street.

Spaliłem sam swoje własne buty po to tylko, aby módz chodzić boso. Tego nie zrobił chyba jeszcze nikt zdrowy na umyśle.

Człowiek Niewidzialny umilkł. Jego interlokutor spojrzał przez okno.

— Mów dalej... — rzekł.

ROZDZIAŁ XXXII.
W Bazarze.

„Rozpocząłem to nowe życie w styczniu roku bieżącego, a rozpocząłem je wśród mrozu i śniegu. Pierwszemi wrażeniami, jakie otrzymałem pod nową postacią, był chłód, ból i zmęczenie.

Nie miałem dachu nad głową, żadnej ucieczki, żadnej żywej istoty, którejbym mógł zaufać.

Gdybym wyznał moją tajemnicę, stałbym się osobliwością, wzbudziłbym ciekawość, a nie osiągnął żadnej korzyści dla siebie.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	osob. przych.	
1·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta) Kőrösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·31	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·20	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan (Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kołomyi, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	8·35	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·20	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·34	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	osob. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rumk., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kopernika ... l. 5 w podwórzu, wchody II. drzwi nr. ...) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.